



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIV

NR 49 • 8 XII 1991 r.

CENA 2500 ZŁ

TELEFONEM
ZE
STRASBURGA

POLSKA W RADZIE

Z radością powitamy Wasz kraj w rodzinie Rady Europy — powiedziała Catherine Larumiera, sekretarz generalny Rady Europy — na spotkaniu z polskimi dziennikarzami w Strasburgu. Odbyło się ono w przeddzień oficjalnego przyjęcia Rzeczypospolitej Polskiej do Rady Europy. Uczestniczyła w nim również, dzięki zaproszeniu Biura ds. Integracji Europy i Pomocy Zagranicznej URM, przedstawicielka „Głosu Nauczycielskiego”. — Świadomi jesteśmy trudności, jakie przeżywa Polska i przemilczanie ich byłoby niewłaściwe. Natomiast wiadome jest, iż należy je pokonywać, w czym mogą się okazać pomocne organizacje, w tym EWG, do których przynależność prowadzi przez Radę Europy.

Ceremonia przyjęcia Polski do grona 25 państw należących do Rady Europy, połączona z przekazaniem flagi biało-czerwonej, odbyła się 26 listopada w foyer Komitetu Ministrów mieszczącego się w Pałacu Europy w Strasburgu we Francji. Polskę reprezentował na tej uroczystości min. Krzysztof Skubiszewski, który w swym przemówieniu przytoczył słowa Jana Pawła II: „Współtworzyliśmy Europę, świat jej wartości, także za cenę naszych cierpień”. Stąd, jak powiedział min. Skubiszewski, nasza obecność tutaj jest dobrze uzasadniona. Min. Skubiszewski podpisał podczas tej uroczystości Konwencję Praw Człowieka i Podstawowych Swobód.

Jednym z pierwszych gości licznie przybyłych do Strasburga, którzy złożyli polskiemu ministrowi gratulacje, był minister spraw zagranicznych Niemiec Hans Dietrich Genscher.

W holu Pałacu Rady Europy zorganizowano również z tej okazji wystawę książek autorów polskich wydanych w kilkudziesięciu językach obcych.

KRYSZYNA STRUŻYNA

Atlas „Świat wokół nas” najlepszym podarunkiem gwiazdkowym dla Twojego ucznia, dla Twojego dziecka.

1. Cel konkursu: Rozpowszechnianie i wykorzystywanie jako pomocy szkolnej atlasu „Świat wokół nas”.
2. Organizatorzy: Fundacja Innowacja — ul. Grażyń 15, Warszawa i P.P. „Składnica Księgarska” — ul. Mazowiecka 9, Warszawa.
3. Okres trwania konkursu: 1 październik 1991 r. — 15 stycznia 1992 r.
4. Podsumowanie konkursu i rozdanie nagród: 15 lutego 1992 r.
5. Uczestnicy: nauczyciele, spółdzielnie (sklepiki) uczniowskie, inni pracownicy szkół.
6. Nagrody: I nagroda — 3 miliony złotych, II nagroda — 2 miliony złotych, III nagroda — 1 milion złotych oraz do rozdłowania wśród uczestników konkursu telewizor kolorowy.
7. Warunki konkursu: Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest przesłanie na adres Fundacja Innowacja (02-548 Warszawa, ul. Grażyń 15) kserokopii dowodu zakupu co najmniej 100 egz. atlasu „Świat wokół nas”. Zakupu można najkorzystniej dokonać w hurtowniach P.P. „Składnica Księgarska” lub bezpośrednio w Fundacji. Cena 1 egz. — 32500 zł. Dla ułatwienia podajemy adresy hurtowni P.P. „Składnica Księgarska”:



Białystok	ul. Poleska 85, tel. 55-12-86
Gdańsk	ul. Kamienna Grobla 28/29, tel. 31-13-13
Katowice	ul. Ściegiennego 41, tel. 58-60-51
Kielce	ul. Bodzentyńska 89, tel. 28-437
Koszalin	ul. Polczyńska 63, tel. 24-076
Kraków	ul. Łagiewnicka 39, tel. 66-31-98
Lublin	ul. Warszawska 150, tel. 30-330
Łódź	ul. Stalowa 1, tel. 569432, 569416, 551800
Poznań	ul. Łukaszczyka 43, tel. 66-28-40
Rzeszów	ul. Uroczka 12a, tel. 35-528
Warszawa	ul. Kolejowa 321, tel. 32-02-61 do 6
Wrocław	ul. Kuźnicza 10, tel. 44-41-39

UWAGA! Wszyscy kolporterzy atlasu „Świat wokół nas” biorący udział w konkursie lub nie biorący, otrzymują przy zakupie rabat w wysokości 10% od każdego egzemplarza tj. 3250 zł lub przy zakupie jednorazowym co najmniej 100 egz. — 4 000 zł. Kupujący w hurtowniach P.P. „Składnica Księgarska” może zakupić jednorazowo nie mniej niż 20 egz. (paczka standardowa).

UWAGA DLA NAUCZYCIELI z oddalonych miejscowości:

Atlas można zamówić w Wydawnictwie Pedagogicznym ZG ZNP 25-510 Kielce, ul. Piotrkowska 12 wpłacając na konto PKO I O/KIELCE nr 29519-26-132 po 29 400 zł za 1 egz. gdy zamówione jest 100 egz. i więcej, 30 400 zł za 1 egz. gdy zamówienie jest mniejsze. Nauczyciele i inne osoby zamawiające tą drogą atlas „Świat wokół nas” biorą udział w konkursie i mogą sprzedawać go po ustalonej przez nich cenie. Zamówienie będzie realizowane natychmiast po otrzymaniu wpłaty i przesłaniu kserokopii dowodu wpłaty na adres Wydawnictwa Pedagogicznego ZG ZNP.

8. Informacja ogólna: Fundacja Innowacja istniejąca 15 roku, której celem statutowym jest wspieranie innowacyjnych zdolności dzieci i młodzieży, wydała w roku bieżącym atlas przyrodniczo-geograficzny dla dzieci „Świat wokół nas” stanowiący pomoc szkolną w nauce w klasach I — III (środowisko społeczno-przyrodnicze) i w klasach IV — VIII na lekcjach geografii i biologii. Atlas ten oraz jego odpowiedniki zostały szeroko upowszechnione na świecie między innymi w Japonii, USA, ZSRR jako wydawnictwa posiadające istotne walory edukacyjne.

Szczegółowe informacje dotyczące konkursu i kolportażu można otrzymać w Fundacji Innowacja 02-548 Warszawa ul. Grażyń 15, tel. 48-12-34, 48-23-22, fax. 45-53-12.

Następnym wydawnictwem fundacji będzie „Kieszonkowy atlas świata lat dziewięćdziesiątych”, który ukaże się w I kwartale 1992 r.

R-202

UNIwersALIZM Z BLISKA

Rozmowa z prof. dr. JANUSZEM KUCZYŃSKIM — prezydentem International Society for Universalism

— Czy antyczna maksyma najpierw żyć, później filozofować... nie nabrała brutalnej dosłowności? Jak w morzu codziennych trudności znaleźć miejsce na filozofowanie? Nie brak opinii, że filozofia stoi na straconej pozycji.

— Jestem odmiennego zdania. W jakim okresie Ziemia nie była owym „padłem łez i płaczu”? Zawsze istniały przesłanki skłaniające, aby najpierw żyć i później filozofować. I zawsze okazywało się, że bez filozoficznej refleksji żyć nie sposób, w każdym razie nie można żyć sensownie.

Co więcej, przekształcające ludzki świat idee i prawdziwe wielkie szkoły powstawały nie w okresach względnego spokoju, czy — (przypomnę tu Tadeusza Różewicza) — małych stabilizacji, lecz w okresach burzy i naporu. Dziś

wśród uczonych niemal wszystkich krajów i szkół upowszechnia się poczucie dezintegracji filozofii, jej negatywnej specjalizacji, brzemiennej w złe skutki rozdrobnienia. Powoduje to niezdolność do udzielania odpowiedzi na podstawowe ludzkie pytania. Czy — mówiąc inaczej — na pytania związane z powszednią kondycją i codzienną egzystencją człowieka w ich wielorakim wymiarze: biologicznym i duchowym, egzystencjalnym i intelektualnym, jednostkowym i społecznym.

— Biorąc pod uwagę, że encyklopedie są pełne nazwisk wielkich filozofów, a piekło wybrukowane ich dobrymi chęciami, ostrość tego sądu zdumiewa...

— Mnie i moich przyjaciół — zwolenników uniwersalizmu z już kilkudziesięciu krajów

ŻYĆ I FILOZOFOWAĆ

przeżywamy taki okres: po to, aby sensownie w nim żyć, trzeba filozofować. Oczywiście muszę tu natychmiast dodać, że tego słowa używamy tu w znaczeniu ogólnym, nawiązującym do genezy samego pojęcia.

— Jedną z definicji mówi o filozofii jako o sztuce stawiania pytań. Zadawano je tysiące lat temu. Dziś konstatujemy, że chociaż po drodze wiele razy proklamowano odpowiedzi ostateczne, prawdy absolutne, to pytania te nie tracą aktualności. Czy nie ta okoliczność wywarła wpływ na opinie, że filozofia przeżywa głęboki kryzys?

— Nie podpisując się pod stwierdzeniem jednego ze wspomnianych tu mędrców: „Wiem, że nic nie wiem” — musimy skonstatować, że filozofia — i to w skali światowej — przeżywa wieloraki kryzys. Nierzadkie są też opinie, że filozofia się skończyła. Jest to prawda, którą równie ostro wyrażano już dawniej, zwłaszcza jeśli mamy na myśli społeczny odbiór filozofii. Bo co może ona dać zwykłemu człowiekowi? Odpowiedź musi być jasna: niewiele lub prawie nic.

Jeśli natomiast chodzi o filozofię naukową, akademicką, ma ona wiele wybitnych osiągnięć, ale powstawały one paradoksalnie — przede wszystkim na zasadzie, lub na drodze specjalizacji. To przecież z filozofii zrodziły się wszystkie nauki łącznie z medycyną Hipokratesa, biologią, fizyką, astronomią itd. aż po wiek XIX, kiedy wyodrębniły się socjologia i psychologia. Tradycyjna filozofia uległa i nadal ulega rozpadowi na wiele dyscyplin i jeszcze węższych specjalizacji, a nawet szczegółowych kierunków i rozwiązań. Dotkliwie cierpi na tym zdolność do uogólnień i syntez, całościowa wizja świata i człowieka. Po prostu zostało podważone (wola nie twierdzić, że zatracone) właściwe filozofii umiłowanie mądrości, uporczywe dążenie do pogłębiania ludzkiej refleksji o sprawach podstawowych i najogólniejszych.

— Z jednej strony podkreśla Pan, Profesorze, niezbędność filozofowania w tym właśnie znaczeniu, z drugiej — surowo ocenia zdolności do takiej refleksji. To sprzeczność.

— Nie zostałem tą uwagą zaskoczony. Mówiąc prawdę, wręcz na nią czekałem. Pytanie o tę sprzeczność dotyczy bowiem źródła genezy uniwersalizmu-kierunku, który współtworzymy i upowszechniamy wraz z rosnącym na całym świecie gronem uczonych, przynależnych skądinąd do różnych orientacji i szkół.

Uniwersalizm wyrasta bowiem z dwójkiej świadomości. Z jednej strony wzmagającej się w całym skomplikowaniu, całym splocie pytań i zagrożeń współczesnego świata potrzeby filozofowania. Z drugiej — wielorakiego kryzysu filozofii. Mówiliśmy tylko o jednym z aspektów tego kryzysu. Jest ich więcej. Na podstawie wielu bezpośrednich kontaktów stwierdzam, że

świata, skłania to do zastanowienia nad przyczynami wewnętrznego schorzenia, wewnętrznej sprzeczności każdej bez wyjątku orientacji filozoficznej. Otóż doszliśmy do wniosku, iż na tę słabość (nie chcę mówić o zaniechaniu) wpływa fakt, że filozofia ma zawarty w sobie mechanizm, może nawet pewną logikę myślenia w ogóle, która prowadzi do takiego wewnętrznego zwyrodnienia. Z jednej strony ulega ona rozwojowi, z drugiej płaci za to specjalizacjami i nadmiernym eksponowaniem tego, co dają poszczególne i swoiste „szufladki”. Polega to na absolutyzowaniu, to jest nadmiernym eksponowaniu jakości, choćby i rzeczywiście istniejącego aspektu i zbudowanego na nim punktu widzenia. Warunkiem przewyciężenia owej słabości filozofii staje się więc z natury rozmontowanie, a w każdym razie osłabienie tego organizmu. Dokładniej — usytuowanie go w „leczącym”, właśnie uniwersalistycznym kontekście.

— Czyżby uniwersalizm pragnął te różne punkty widzenia pogodzić, sprowadzić do wspólnego mianownika, czy może jakiejś eklektycznej mieszanki? Mimo woli przypomniał mi się w tym miejscu rabin ze starej anegdoty. Poproszony o rozsądzenie sporu, przyznał rację obu skłóconym stronom. Gdy obserwująca te zdarzenia małżonka zarzuciła mu, że postępuje nierzetelnie i tchórzliwie, przyznał rację także jej...

— Spotykam się z takimi zarzutami — i stanowczo je odrzucam. Uniwersalizmowi w żadnym wypadku nie chodzi bowiem o zebranie do jednego worka przeciwstawnych elementów i przyznanie racji ich autorom. Prawda jest jedynie to, że podejmując ocenę różnych kierunków i szkół filozoficznych, sporów między nimi, uniwersalizm opiera się na starej jak dzieje najszerzej rozumianego postępu zasadzie domniemania niewinności. W przypadku filozofii oznacza to domniemanie pozytywnych intencji. Stanowczo odrzucamy metodę, wedle której monopol na dobro i rację, na prawdziwe poznanie, na ową „niepodważalną słuszność” z takiego czy innego nadania mam tylko „ja”, lub tylko „my”. Kryzysu filozofii nie da się przewyciężyć, nie pochylając się zycziwie nad jej całym, właściwie uniwersalnym dorobkiem.

Charakter tej rozmowy pozwala mi odejść od kategorii teoretycznych i stwierdzić po prostu: pamiętamy (i mogą zapewnić, iż nie zapomnimy) — ile szkody człowiekowi, wielkim zbiorowościom i ruchom, całej ludzkości przyniosły kierunki dociekające, ileż to na głowce od szpilki mieści się diabełków i wrogów klasowych, podszeptów szatana i inspiracji imperializmu.

KOLEGIUM ARBITRAŻU SPOŁECZNEGO PRZY SĄDZIE NAJWYŻSZYM

po rozpoznaniu w dniach 5 września i 25 listopada 1991 r. sprawy z wniosku Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego o rozstrzygnięcie sporu zbiorowego pracy z Ministerstwem Edukacji Narodowej dotyczącego warunków pracy, płac oraz praw związkowych

orzeka:

1. Uznać, że sposób w jaki nastąpiło wprowadzenie w życie ustanowionych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej „Propozycji działań dostosowujących wydatki w sferze oświaty i wychowania do możliwości finansowych” z dnia 23 maja 1991 r. narusza ustawowe uprawnienia Związku Nauczycielstwa Polskiego do wyrażenia opinii o projektach założeń lub aktów prawnych, wynikające z art. 22 ust. 1 ustawy z dnia 8 października 1982 r. o związkach zawodowych (Dz.U. nr 54 z 1985 r., poz. 277 z późn. zm., a potwierdzone dodatkowo i skontretyzowane w rozdziałach II, V i VI porozumienia zawartego między Ministerstwem Oświaty i Wychowania a Zarządem Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego z dnia 25 czerwca 1984 r. w sprawie zasad współdziałania w dziedzinie oświaty i wychowania organów administracji państwowej ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego (Dz. Urz. MO-İW nr 11 z 1984 r., poz. 72);

2. Stwierdzić, że wprowadzenie w życie w maju 1991 r. „Propozycji działań dostosowujących wydatki w sferze oświaty i wychowania do możliwości finansowych” spowodowało obniżenie dochodów z pracy niektórych grup pracowników resortu oświaty i wychowania oraz pogorszenie warunków ich pracy;

3. Wezwać ministra edukacji narodowej, by przed podejmowaniem w przyszłości decyzji o wydaniu aktu prawnego dotyczącego spraw objętych zadaniami związków zawodowych respektował ich ustawowe uprawnienia do wyrażania opinii, a ponadto podjął rokowania z Zarządem Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego (ewent. także z innymi związkami zawodowymi działającymi w jednostkach organizacyjnych resortu oświaty i wychowania) dla wysłuchania opinii o unormowaniach zawartych w już wydanych aktach prawnych ministra edukacji narodowej dotyczących działań dostosowujących działalność tych jednostek do aktualnych możliwości finansowych w sposób i w terminach ustalonych w art. 19 ust. 1 i art. 20 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz. U. nr 55, poz. 234).

4. Stwierdzić, że orzeczenie niniejsze w pkt. 1—3 nie jest wiążące dla ministra edukacji narodowej.

KTO POMOŻE ZAOCZNYM?

Kilka tygodni temu „Głos” informował o sytuacji pracowników sfery budżetowej przebywających na służbowych delegacjach. Niskie diety, niskie ryczałty... Tak, nikt na takich delegacjach na pewno się nie wzbogaci. Warto jednak dodać, że takie same stawki przysługują również studiującym nauczycielom. Należałoby może użyć czasu przeszłego, bo od czerwca nikt nam nie zwraca ani grosza.

Studuję już trzeci rok na UMCS w Lublinie, do którego mam ok. 80 kilometrów. Zajęcia odbywają się w soboty i niedziele, w soboty trwają (przynajmniej na moim kierunku) do godz. 19.30. Człowiek jest zmęczony do granic przytomności i chętnie by

sobie odpoczął, zwłaszcza że muszę wstawać o godz. 4.00, by w sobotę na zajęcia dojechać. Ale hotele są drogie. Dotychczas nocowaliśmy w Domu Studenta Zaocznego, teraz nie mogę sobie na to pozwolić. Wracam więc do domu późno w nocy i rano w niedzielę znowu pobudka o 4.00. Czasem nie jestem w stanie się obudzić, opuszczam więc zajęcia. Wiem, że chyba w ten sposób grzebię swe ambicje. Chciałem być dobrą studentką, bo skoro jestem nauczycielką i studiuje na kierunku pedagogicznym, poczuwam się do tego, by solidnie traktować te studia. Dotychczas mi się to udawało. Pierwszy rok zaliczyłem ze średnią 4,3, drugi — 4,6. Ale były to lata, w których nie opu-

ciałam żadnego wykładu, ćwiczeń. A teraz — takie niby prozaiczne — brak pieniędzy. Gdybym mieszkała w hotelu musiałabym miesięcznie odkładać na studia ponad 400 tysięcy. Zarabiam 600 tys. Mój szef — dyrektor GZEAS na domiar wszystkiego raczył mnie poinformować, że tych pieniędzy za delegacje nikt nam nigdy nie zwróci.

Pytam, dlaczego? Przecież istnieje nadal te same przepisy. Zostałam na studia skierowana przez zakład pracy, pan kurator skierowanie potwierdził. Czy nie istnieje żadna możliwość odwołania się? W takiej jak moja sytuacji jest wielu nauczycieli. Ci na pierwszym roku rozważają możliwość rezygnacji. A tu jeszcze na dokładkę częstuje się nas w prasie informacjami o płatnych studiach zaocznych. Podobno senat UMCS podjął już stosowną uchwałę. Co Wy na to? Czy potraficie pomóc nauczycielom studiującym zaocznie?

BARBARA PETKOWICZ
Komarówka Podi.

NIESTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w Ruchu — nic straconego. Możesz uczynić to u nas. Wpłacając na konto redakcji: PBK III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden numer sumę 3.400 zł (w tym opłata pocztowa) otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą!

UWAGA PIŁKARZE

Dyrekcja Szkoły Podstawowej nr 8 w Kwidzynie i Rada Pedagogiczna organizują II Ogólnopolski Turniej Piłki Nożnej „6” nauczycielskich, który odbędzie się 11—12 i 1992 r. Wyżewienie w stołowie szkolnej, a nocleg w internacie.

Zgłoszenia należy przesyłać pod adresem: Andrzej Hajdukiewicz, Szkoła Podstawowa nr 8, ul. Kamienna 18, 82-500 Kwidzyn, tel. 39-45 lub 71-30.

KRONIKA

WOKÓŁ PROBLEMÓW KARTY

21 listopada w Ministerstwie Sprawiedliwości odbyły się z udziałem przedstawicieli związków zawodowych działających w oświacie negocjacje w sprawie proponowanych przez Ministerstwo zmian w Kartce Nauczyciela, dotyczących pracowników zatrudnionych w placówkach oświatowych podległych resortowi sprawiedliwości. Reprezentujący ZNP wiceprezes Ryszard Lepik zaprotestował przeciwko próbom zmiany Karty.

SPOTKANIE POSŁÓW

22 listopada odbyło się w OPZZ spotkanie posłów reprezentujących ruch związkowy w nowo wybranym Sejmie. Uczestniczył w nim prezes Jan Zaciura.

SPOTKANIA W OGNIWACH ZNP

Prezes ZG ZNP Jan Zaciura wziął udział w posiedzeniu Zarządu Okręgu ZNP w Siedlcach, które odbyło się 21 listopada w Mińsku Mazowieckim. Tematem była analiza sytuacji ekonomicznej oświaty oraz warunków życia

i pracy nauczycieli i pracowników oświaty okręgu siedleckiego.

Z prezesami zarządów oddziałów okręgu krakowskiego, uczestniczącymi w szkoleniu zorganizowanym przez zarząd Okręgu ZNP w Krakowie, spotkał się 23 listopada wiceprezes ZG ZNP Ryszard Lepik.

WPADKA — PRZEPRASZAMY

Nieprawda, że chochliki nie istnieją. Przeciwnie, potrafią zepsuć każdą robotę. I nam się to niestety przydarzyło. W poprzednim numerze zapowiadając korespondencję Heleny Noreikiené z Wilna na pierwszej stronie zamiast „Gdzie szukać kamienia węgielnego?” znalazł się nie wiedzieć czemu... Kazimierz Wielki. Bardzo przepraszamy Autorkę korespondencji i Czytelników.

Redakcja

Z żalem zawiadamiamy, że
15 listopada 1991 r.
zmarł w wieku 70 lat

koł. JÓZEF GLINIARZ

długoletni, zasłużony pracownik
Zarządu Głównego ZNP
Rodzinie zmarłego składamy wyrazy
współczucia

Koleżanki i Koleżdy
z Zarządu Głównego ZNP

UWAGA...

... koledzy i członkowie nauczycielskich klubów literackich zajmujący się tłumaczeniem literatury pięknej! Przygotowujemy specjalny numer „Literackiego Głosu Nauczycielskiego”, w którym pragniemy zamieścić teksty poetyckie i prozatorskie obcych pisarzy w przekładach nauczycieli. Dlatego zwracamy się do wszystkich zainteresowanych Kolegów, by teksty własnych przekładów (2—3 wiersze, 3—4 strony maszynopisu prozy) — wraz z notką biograficzną autora i tłumacza — przesyłali pod adresem: Marian Janusz Kawalko, 20-468 Lublin, ul. Kruczkowskiego 18/33 lub pod adresem redakcji „Głosu”.

SPROSTOWANIE

W numerze 45 „Głosu” z 10 listopada br. na str. 9 w rubryce Czytelnicy mają głos, w korespondencji pt. „Ludzie opamiętajcie się” cytowana sentencja winna brzmieć następująco: „Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży (nie „dzieci”) chowanie”. Słowa te pochodzą z aktu fundacyjnego Akademii Zamoyskiej napisanego przez Jana Zamoyskiego. Staszic zacytował je w „Uwagach nad życiem Jana Zamoyskiego”. W korespondencji mylnie przypisano je F. Modrzewskiemu — „O naprawie Rzeczypospolitej”. Bijemy się w piersi i dziękujemy panu Franciszkowi Grotowi z Bydgoszczy za zwrócenie nam uwagi na ten przykry błąd.

W dniu 22 listopada Zarząd Główny ZNP złożył do Trybunału Konstytucyjnego wnioski o orzeczenie niezgodności art. 21 ust. 1 ustawy o rewaloryzacji emerytur i rent, o zasadach ustalania emerytur i rent oraz o zmianie niektórych ustaw zwanej dalej „ustawą o rewaloryzacji” z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej, Kartą Nauczyciela oraz innymi ustawami.

Zarząd Główny ZNP wnioskiem swój uzasadnia następująco:

1. Przyznanie nauczycielom prawa do 15-procentowego dodatku wynikało przede wszystkim z zaliczenia tej grupy zawodowej do I kategorii zatrudnienia, dodatek ten stanowił rekompensatę pracy w szczególnym charakterze i podkreślał rangę tego zawodu. Pozbawienie nauczycieli emerytów i rencistów, jak również nauczycieli czynnych zawodowo, którzy zdecydują się na przejście na emeryturę w ciągu dwóch lat prawa do 15-procentowego dodatku jest jaskrawym naruszeniem art. 89 Karty Nauczyciela. Ponadto ustawa o rewaloryzacji nie uchyla art. 89 KN, a tym samym należałoby przyjąć, że art. 21 ust. 4 ustawy o rewaloryzacji nie ma zastosowania do nauczycieli, którzy uzyskali prawo do emerytury na podstawie art. 88—91 KN.

Biorąc pod uwagę szczególny charakter ustawy Karta Nauczyciela i zgodnie z generalną zasadą derogacyjną ustawa późniejsza (ustawa o rewaloryzacji) o charakterze ogólnym nie może uchylać przepisów poprzedniej ustawy szczególnej, a tym samym odbierać przyznanych nią świadczeń (lex posterior generalis non derogat legi anteriori specjali). Stanowi to jaskrawe naruszenie zarówno zasad sprawiedliwości społecznej jak i narusza ochronę własności osobistej zagwarantowanych art. 1 i art. 7 Konstytucji RP.

Pozbawienie nauczycieli emerytów i rencistów prawa do dodatku spowoduje rażące obniżenie wypłacanych świadczeń emerytalno-rentowych, co pozostaje w sprzeczności z art. 67 ust. 2 Konstytucji RP, gwarantującego ochronę praw już nabytych.

Należy zwrócić uwagę na konsekwencje jakie wynikną z niespójności przepisów. W efekcie tylko grupa nauczycieli otrzymywać będzie świadczenia emerytalno-rentowe z uwzględnieniem 15-procentowego dodatku, pozostali nauczyciele będą zaś pozbawieni tego uprawnienia. Stoi to w rażącej sprzeczności z art. 8 KN, który gwarantuje prawo do tego dodatku wszystkim nauczycielom spełniającym określone w nim warunki. Takie uregulowania spowodują bezpodstawną dyskryminację przeważającej grupy nauczycieli, tym samym ustawa o rewaloryzacji po raz kolejny narusza prawa zagwarantowane w art. 1 oraz art. 67 Konstytucji.

2. Artykuł 24 ust. 3 punkt 1 i 2 ustawy o rewaloryzacji ogranicza ustawowe prawo do pracy określone w art. 68 Konstytucji RP. Ponadto pozbawia emerytów i rencistów wypłaty należności z tytułu rent bądź emerytur w przypadku podjęcia zatrudnienia. Ustawa ta uzależnia także możliwość otrzymywania należnych i wypłacanych przez lata pracy świadczeń od wysokości zarobków emerytów, a tym samym narusza generalną zasadę konstytucyjną, jaką jest zasada współzycia społecznego.

Ustawa o rewaloryzacji pozbawiając nauczycieli uprawnień pracowniczych określonych w pragmatyce branżowej — jaką jest Karta Nauczyciela — łamie zasady i prawa zagwarantowane tym aktem. Takim działaniem zostają naruszone postanowienia zawarte w art. 1 Konstytucji RP, jak również inne akty prawne, w szczególności ustawa o związkach zawodowych.

Biorąc to pod uwagę Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego uznaje swe wystąpienie za zasadne.

1951
rok zał.
firmy

TANIE, TRWAŁE

Meble

szkolne

kupiesz

w FPN OLSZTYN

TEL. 26 00 71

FAX 26 44 13

TELEX 0526299

Zarząd Główny ZNP, występując w sprawie ustawy emerytalnej do Prezydenta RP, Premiera, Sejmu i Senatu, podkreślał między innymi, że nie można zaskakiwać ludzi krzywdzącymi decyzjami, odbierając im wcześniej przyznane uprawnienia i część świadczeń. Ten pogląd podzielali zresztą wszyscy, stąd tak długa dyskusja w parlamencie. Finał wszyscy znamy. Pozostała ostatnia deska ratunku — ewentualne orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego o tym, że ustawa jest niezgodna z Konstytucją i wtedy wróci ona do Sejmu.

AWANTURA O USTAWĘ

Nauczyciele są tą grupą zawodową, która na skutek ustawy traci dużo. Zwykle wymieniamy „straty” mówimy o 15 procentach dodatku, ale może nie mniej istotnym czynnikiem zaniżającym świadczenia, właśnie w przypadku nauczycieli, jest stosunkowo krótszy staż pracy. Nauczyciel nie może, a nawet nie powinien pracować dłużej niż 25 do 30 lat; to zawód trudny i wyczerpujący, czego potwierdzeniem jest zapis w Karcie o możliwości wcześniejszego przejścia na emeryturę.

Ten argument eksponuje właśnie ZG ZNP w piśmie z 19 listopada do Rzecznika Praw Obywatelskich. Od samego początku dyskusji nad projektem, a ściślej nad tezami do projektu, Związek uważał, że proponowane rozwiązania mają charakter „represyjny i regresywny” nie tylko w stosunku do ustawy wówczas obowiązującej z 1982 r., ale także do projektu Kuronia, który XXXV Zjazd Delegatów ZNP uznał za niemożliwą do przyjęcia.

Na owe tezy projektu bardzo ostro zareagował Prezydium ZG ZNP obradujące 7 maja 1991 r. Protestowano przeciwko odebraniu 15 proc. dodatku, podwyższeniu kobietom stażu ubezpieczeniowego do 25 lat, ograniczeniu możliwości pracy i możliwości wcześniejszego przechodzenia na emeryturę oraz sposobu obliczania świadczeń.

Efektom tej ogromnej presji związków na rząd i na Sejm było wycofanie się resortu pracy z projektu ustawy emerytalnej i — jak pamiętamy — zgłoszono wówczas do regulacji tylko dwie sprawy: rewaloryzację i co się z tym wiąże — nowy sposób ustalania świadczeń.

I znów po dyskusji, okazało się, że tylko nieliczni nauczyciele zyskują, a zdecydowana większość straci. Koledzy z Sekcji Emerytów i Rencistów dokonali wielu obliczeń, z których wynika, że emeryci mający obecnie od 1 200 000 wzwyż tracą.

ZG ZNP oprotował ten sposób obliczania. W stanowisku z 12 września 1991 r. stwierdza, iż nowy projekt jest zbyt „restrybucyjny”, tzn. nakłada niewielką podwyżkę najniższych emerytur kosztem obniżenia wyplat znacznej grupie świadczeniobiorców (2,4 mln osób), w tym prawie wszystkim nauczycielom. ZG ZNP wyraża kategoryczny protest przeciwko:

- sposobowi obliczania świadczeń emerytalnych i rentowych,
- likwidacji dodatku do emerytury z tytułu

pracy w zawodzie nauczycielskim zagwarantowaną w art. 90 ustawy Karta Nauczyciela.

- obligatoryjnemu zakazowi pracy emerytom, którzy nie osiągnęli wieku emerytalnego,

- opóźnieniu terminu przeprowadzenia rewaloryzacji (1 listopada zamiast 1 października br.).

- projektowanemu od 1 XI 91 r. obniżeniu wyplat przyznawanych wcześniej świadczeń emerytalnych,

- ograniczeniu wskaźnika podstawy wymiaru emerytury do 250 proc. średniego wynagrodzenia.

W uzasadnieniu zaś podnosi, że projektowany sposób obliczania emerytur, połączony z pozabawieniem 15 proc. dodatku z tytułu pracy nauczycielskiej przy jednoznacznych podwyżkach opłat czynszowych, cen opału, energii elektrycznej i gazu, opłat telefonicznych i pocztowych, biletów komunikacji miejskiej, kolejowej i autobusowej, wprowadzeniu opłat za leki i sanatoria i znacznym ograniczeniu możliwości dodatkowego zatrudnienia, a w przyszłości faktycznemu jego zakazowi, pogłębi pauperyzację emerytów, wpędzając w nędzę wielu pedagogów, którzy całe swoje aktywne życie zawodowe poświęcili nauczaniu i wychowaniu dzieci i młodzieży.

W piśmie dotyczącym ustawy emerytalnej, skierowanym do prof. E. Łętowskiej, o którym wspominałam na początku, ZG ZNP podkreśla, że „w związku z rewaloryzacją emerytur i rent 15 procentowego dodatku pozabawieni zostaną nauczyciele emeryci i renciści, którym dodatek ten przyznano i wypłacono. Takie działania naruszają w sposób jaskrawy zasady sprawiedliwości społecznej i w przypadku tak rażącego zmniejszenia świadczeń emerytalno-rentowych nauczycieli nie powinny działać w stosunku do świadczeń już przyznanych”.

ZG ZNP zwraca też uwagę prof. Łętowskiej, że prawie wszyscy nauczyciele-emeryci są w rozumieniu ustawy „wcześniakami”, gdyż przejście po 30 latach pracy z Karty Nauczyciela jest interpretowane jako wcześniejsze przejście i w związku z tym nie będą mogli podjąć dodatkowego zatrudnienia (bez zawieszenia emerytury) — co zdaniem ZNP — „ogranicza w znacznym stopniu prawo do pracy, co stanowi naruszenie konstytucyjnego prawa do pracy”.

W wystąpieniu do Trybunału Konstytucyjnego, Rzecznik Praw Obywatelskich prof. Łętowska podnosi także i te zarzuty, które przedstawił ZG ZNP.

Do Trybunału wcześniej wpłynął wniosek OPZZ oraz grupy 83 posłów. Sądzę, że kiedy tekst będzie w druku Trybunał wyznaczy termin rozprawy, gdyż jak przekazano prasie, „sędziowie sprawę traktują jako pilną”.

W dniu 22 listopada Zarząd Główny ZNP złożył do Trybunału wniosek, który drukujemy obok.

★

Kilka milionów emerytów — w poczuciu niepewności i zagrożenia — czeka na werdykt Trybunału i na pierwszą wypłatę... Ustawa weszła w życie — ZUS pracuje więc w pocie czoła. Uznanie roszczeń prof. Łętowskiej przez Trybunał oznaczałoby ewentualną zmianę ustawy, ale... w przyszłości, zważywszy na długą drogę legislacyjną... dość odległą.

Trzy poprawki do ustawy, o której wspominał Prezydent i minister Boni — jeśli zostaną zaprezentowane rządowi — już przyszłemu muszą być uchwalone przez Sejm. Nowelizacja może rozpaść długą dyskusję nad nową ustawą. W każdym razie może być wielkie zamieszanie, zaś obowiązująca ustawa emerytalna ministra Boniego — będzie obowiązywała nadal.

TERESA KONARSKA

Z KONFERENCJI PRASOWEJ W ZUS-ie

WIELKIE PRZELICZANIE

Niezależnie od dalszych losów ustawy emerytalnej z 17 października, ZUS czyni swoją powinność. Dokonał już ponownego przeliczenia ponad 6 mln emerytur i rent. Najpierw rewaloryzuje, a potem waloryzacje świadczenia. Robi to z urzędu.

REWALORYZACJA

Wypłaty zrewaloryzowanych emerytur i rent nastąpią w grudniowych terminach płatności świadczeń. I zwłaszcza po tym okresie ZUS liczy się z ogromną falą wniosków o ponowne przeliczenie świadczeń. Zainteresowani mogą sobie wybrać z ostatnich 12 lat najkorzystniejsze finansowo 3 lata pracy. Z tej szansy prawdopodobnie skorzysta 1—1,5 mln osób. Niektórzy będą chcieli skorygować sobie in plus staż pracy o okresy nauki w szkole wyższej tzw. okresy nieskładkowe. I tu uwaga: dodając ten okres nieskładkowy — wynoszący po 0,7 proc. podstawy wymiaru, za każdy rok nieskładkowy — ZUS ma obowiązek zaliczyć pozostałe okresy nieskładkowe takie jak urlopy wychowawcze, wojsko etc., zapisane według poprzedniej ustawy po 1 proc. podstawy wymiaru za każdy rok nieskładkowy — także po 0,7 proc. Może się więc okazać, że nie warto prosić o wliczenie okresu nauki do stażu pracy. Przed napisaniem wniosku trzeba to skalkulować.

Jeżeli się okaże, że w efekcie nowego przeliczenia emerytury lub renty dokonanego na wniosek zainteresowanego, świadczenie okaże się niższe niż to wypłacone przez ZUS z urzędu, to oczywiście zostanie przyznane świadczenie korzystniejsze.

Wnioski o przeliczenie świadczenia można kierować do ZUS aż do 31 grudnia 1992 r. Rewaloryzacja następuje od 1 listopada, w grudniu wraz z nową decyzją emeryci i renciści otrzymają wyrównanie za listopad.

Według obliczeń ZUS około 3,7 proc. osób uzyska podwyżkę świadczeń o około 320 tys. zł. Dla 1 mln osób sytuacja nie ulegnie zmianie, a 1,4 mln niestety straci. Będzie to dotyczyło zwłaszcza osób, które przeszły na emeryturę w ostatnich trzech latach. Pierwsze obniżone świadczenia otrzymają dopiero w styczniu, w grudniu dostaną dotychczas pobieraną emeryturę.

Po rewaloryzacji około 2,4 mln osób będzie otrzymywało do 850 tys. zł, a 3 mln emerytów i rencistów będzie utrzymywało się ze świadczeń wahających się w granicach 850—1 700 tys. zł. Powyżej 1 700 000 zł emerytury otrzyma już tylko 700 tys. osób.

Najwyższa emerytura lub renta będzie wynosić ok. 2,6 mln zł.

WALORYZACJA

Ostatnio waloryzacja została dokonana w I kwartale tego roku. Przeciętne wynagrodzenie z III kwartałów wzrosło w stosunku do I kwartału o 7,34 proc. (czyli wskaźnik wzrostu wynosi 107,34 proc.) co oznacza, że emerytury i renty podlegają waloryzacji. Według ustawy emerytalnej, aby dokonano waloryzacji wskaźnik nie może być mniejszy niż 105 proc.

Waloryzacja nastąpi od 1 grudnia, ale wypłacona zostanie dopiero w styczniu, w normalnych terminach płatności. Ustalenie wysokości świadczenia po waloryzacji jest bardzo proste. Średnią płacę w III kwartale (ogłoszoną przez GUS) czyli 1 778 589 zł mnożymy przez wskaźnik wysokości świadczenia (WWS). Jego wysokość (WWS) obliczamy dzieląc kwotę bazową, czyli 1 700 000 przez wysokość zrewaloryzowanej już

emerytury, np.: 1 700 000 : 1 024 860 = 60,29 proc.

ZAWIESZENIE LUB ZWIĘKSZENIE EMERYTUR

Jeżeli do obowiązującej ustawy nie zostaną wprowadzone zmiany dotyczące zawieszenia lub zmniejszenia świadczeń w związku z zatrudnieniem — to od 1 stycznia będą obowiązywały zasady w niej zawarte, ale uwaga: nauczycieli potraktowano wyjątkowo i te reguły będą ich dotyczyć dopiero począwszy od 1 września 1992 r.

Ponieważ w tej materii jest duże zamieszanie przypominamy, że:

- w całości zawiesza się emeryturę lub rentę tym osobom, które przeszły na wcześniejsze emerytury i podjęły pracę (nieistotne w jakim wymiarze). Kiedy osiągną one wiek uprawniający je do emerytury wówczas mogą pracować bez obawy o zawieszenie świadczenia,

- także w całości zawiesza się emerytury tym, którzy zarabiają więcej niż 120 proc. kwoty bazowej miesięcznie,

- jeżeli wynagrodzenie lub dochód przekracza 60 proc. kwoty bazowej — emerytury i renty I i II stopnia zmniejsza się o 24 proc. kwoty bazowej, a renty III grupy o 18 proc.

★

Cała operacja rewaloryzacji (papier, poczta itd.) kosztuje około 100 mld zł. ZUS dokonuje tej gigantycznej pracy w biegu. Przepisy emerytalne nie są nigdy opatrzone vacatio legis, czyli czasem niezbędnym, tzw. przejściowym na wprowadzenie nowej ustawy. W RFN tamtejsze „ZUS” przygotowuje się teraz do ustawy emerytalnej uchwalonej w... 1989 r.

Ale przecież na dokonaniu rewaloryzacji z urzędu nie kończy się cała operacja. Od stycznia będą rozpatrywane indywidualne wnioski o ponowne przeliczenie, o których wspominałam, a ponadto w związku z nowym podatkiem dochodowym, który wejdzie od 1 stycznia — ZUS musi „ubruttwić” wszystkie świadczenia. Stanie się największym poborcą podatkowym.

W tej sytuacji — jakkolwiek zmiana w ustawie — tak bardzo oczekiwana przez zainteresowanych — dla ZUS oznacza organizacyjną klęskę. Bo to przecież oznacza ponowną — a w konkretnych przypadkach może to być któraś z kolei — rewaloryzacja, w ślad za nią waloryzacja, a potem „ubruttwienie” do celów podatkowych. Łatwo nie będzie

(T. K.)

OD 1 GRUDNIA 1991 R.

- zasiłek wychowawczy wynosi 445 000 zł miesięcznie, a dla osób samotnie wychowujących dzieci — 712 000 zł miesięcznie (odpowiednio 25 proc. i 40 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia za III kwartał 1991 r.),
- zasiłek rodzinny wynosi 143 000 zł miesięcznie na każdą uprawniającą osobę (8 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia za III kwartał 1991 r.),
- dodatkowa kwota zwiększająca zasiłek rodzinny na dziecko z uwagi na zwiększone normy spożycia mięsa wynosi 71 500 zł miesięcznie na każdą uprawniającą osobę (50 proc. zasiłku rodzinnego),
- zasiłek pielęgnacyjny wynosi 186 750 zł,
- zasiłek porodowy podniesiono do 272 000 zł.

PRZED KOLEGIUM

Ktoś, kto pierwszy raz obserwuje postępowanie przed Kolegium Arbitrażu Społecznego przy Sądzie Najwyższym zrazu może pomyśleć, że chyba pomylił salę. Oto bowiem na miejscu oczekiwanego jakiegoś specjalnego składu sędziowskiego zastaje ni mniej ni więcej... tylko znanych już sobie wcześniej reprezentantów obu stron konfliktu. I gdyby nie obecność przewodniczącego Kolegium — sędziego Sądu Najwyższego — można by pomyśleć, że ma się do czynienia z koleją, zwykłą rundą przetargów. Tak to już jednak skonstruował ustawodawca, że w tym „sądzie” „sędziami” są jednocześnie „oskarżeni i oskarżyciele”. Wybaczenie mi Czytelnicy tę nieprecyzyjność sformułowań, lecz tak to właśnie wygląda.

W małej salce Sądu Najwyższego zasiadło zatem Kolegium w składzie: przewodniczący, sędzia W. Masewicz oraz trzy osoby z ramienia ZNP i również trzy w imieniu MEN. Po przeciwnej stronie stołu zasiadli pełnomocnicy stron. Z ZNP byli to: Anna Zalewska, Krzysztof Baszczyński, Ludwik Wiczorek. Pełnomocnikiem ministra był natomiast dyrektor departamentu prawnego MEN, pan Krzysztof Kłopotowski.

Podobnie jak podczas poprzedniego posiedzenia tak i teraz przewodniczący, sędzia Masewicz, bodaj że wstępnie zaapelował o ugodę. Czynił to zresztą tego dnia wielokrotnie albowiem, jak to podkreślił, właśnie tak — jako

WYGRALIŚMY, ALE...

usiłnie przekonującego do porozumienia — wodzi swoją rolę. Zwracał się przy tym do obu stron.

W odróżnieniu od poprzedniej rozprawy, kiedy to pełnomocnicy zarówno pytali jak i byli pytani o sprawy związane z przedmiotem sporu, gdy także członkowie Kolegium nierzadko włączali się do wymiany zdań i opinii, tym razem bardziej dyskutowano z przedstawioną Kolegium ekspertyzą biegłego. Jedyny powołany biegły, profesor Jan Kluczyński, dość zdecydowanie poparł w swej opinii stanowisko ZNP (MEN już na poprzedniej rozprawie zrezygnował z powołania własnego biegłego). Co więcej, okazało się, że już w fazie zbierania danych przez biegłego MEN nie wykazało dobrej woli współpracy, uniemożliwiając profesorowi dostęp do posiadanych informacji. Mówiąc najkrócej: sekretariat biegłego mimo prób zarówno w departamencie prawnym jak i gabinecie ministra nie uzyskał niezbędnej pomocy ani potrzebnych informacji. (Zdziwienie z tego faktu wyraził pełnomocnik ministra, na co dzień dyrektor departamentu prawnego, stwierdzając, że nie o takich próbach nie wie. Czym wzbudził z kolei zdziwienie profesora Kluczyńskiego, który dał do zrozumienia, iż może zdumiewać, że sekretarka dyrektora nie raczy go informować o tak ważnych sprawach.) Dodajmy, że biegły w swej ocenie podkreślił, iż w sytuacji z maja bieżącej

roku można było jednak podjąć inne niż tylko proste oszczędnościowe działania. Metodzie odgórnego cięcia przeciwstawił społecznienie szkoły, to jest oddanie decyzji w ręce samorządów, środowiska, rodziców, rad pedagogicznych, które mając świadomość, że środki jakie są, lepiej by przystosowały działalność placówek do realiów niż administracyjne nakazy.

Mimo rozbieżności zdań w pierwszej części rozprawy, w drugiej wydawało się, że są szansę na porozumienie. Pełnomocnik MEN, dyrektor Kłopotowski nie negował, że decyzje majowe zapadły bez konsultacji ze Związkiem (a więc było to złamanie ówczesnie obowiązującej ustawy o związkach zawodowych), przystał na sformułowania podkreślające obniżenie dochodów nauczycielskich. Kontrowersje wzbudziła kwestia czy program majowy pogarszał warunki pracy, było to jednak „do przeszkoczenia”. Strona ZNP-owska udowodniła, że fakt na przykład łączenia klas to ewidentne pogorszenie tychże warunków (przeciw czemu dyrektor Kłopotowski już nie oponował). Pan pełnomocnik Kłopotowski „zaparł się” przy kwestii — co dalej z programem dostosowawczym. Co prawda w pierwszym porywie stwierdził, że ministerstwo może wycofać dokument pod tym tytułem ale rychło uszytył swoje stanowisko. W efekcie stwierdził, że MEN nie wycofa się z programu dostosowawczego i on nie widzi zatem możliwo-

ści w podpisaniu porozumienia. Doszło do dziwnej sytuacji z jednej strony pełnomocnik uznał, że decyzje były podejmowane bez poszanowania prawa, z drugiej, że są w pełni legalne. Potwierdzenia tej legalności też się domagał.

Pozostała do rozstrzygnięcia kwestia czy orzeczenie będzie wiążące dla stron. Strona ZNP oddała tu pierwszeństwo głosu pełnomocnikowi MEN. Dyrektor Kłopotowski podtrzymał deklarację złożoną podczas poprzedniego posiedzenia KAS stwierdzając, że dla jego strony nie będzie obowiązujące. ZNP zmienił zaś zdanie i jeszcze przed wydaniem orzeczenia zadeklarował, że będzie ono dlań wiążące. Jak jednak objaśnił sędzia Masewicz, w tej sytuacji nie ma to już większego znaczenia, albowiem jeśli jedna ze stron nie uzna wiążącego charakteru orzeczenia Kolegium to nie jest ono wiążące i dla drugiej.

I tak zakończyła się rozprawa. Biorąc pod uwagę treść orzeczenia — ZNP wygrał. Mając zaś na uwadze fakt, że MEN w niczym to nie wiąże — sprawa zdaje się być nie całkiem zamknięta.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

PS. Swoją drogą to ciekawe. Z jednej strony Kolegium orzeka, że ministerstwo złamało prawo i zobowiązuje MEN do przestrzegania go, z drugiej strona ministerialna wyraźnie zastrzega, że nie będzie sobie tym wiązać rąk. Istna zagadka. Nie tylko dla prawników, jak sądzę.

MINISTERSTWO EDUKACJI NARODOWEJ INFORMUJE:

NAUCZYCIELI • ADMINISTRACJĘ • RODZICÓW

ZARZĄDZENIE nr 26 MINISTRA EDUKACJI NARODOWEJ

z dnia 12 listopada 1991 r.
w sprawie organizacji roku szkolnego

Na podstawie art. 22 ust. 2 pkt 7 ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz.U. nr 95, poz. 425) zarządza się co następuje:

§ 1

Zarządzenie dotyczy przedszkoli, szkół i placówek wymienionych w art. 2 pkt. 1—5 i 7 ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz.U. nr 95, poz. 425), zwanej dalej ustawą, z wyjątkiem szkół i placówek prowadzonych przez:

1. ministrów wymienionych w art. 26 ustawy,
2. ministrów, którzy zgodnie z przepisami wydanymi na podstawie art. 29 ustawy mają obowiązek ustalania organizacji roku szkolnego.

§ 2

1. W szkołach, z zastrzeżeniem ust. 2—6, zajęcia dydaktyczno-wychowawcze rozpoczynają się w pierwszym powszednim dniu września (z wyjątkiem soboty), a kończą w najbliższy piątek po 18 czerwca.

2. W szkołach podstawowych dla dorosłych na wsi zajęcia lekcyjne są prowadzone przez kolejne 23 tygodnie poczynając od poniedziałku drugiego lub czwartego tygodnia października.

3. W klasach ósmym szkół podstawowych i w klasach programowo najwyższych szkół zasadniczych zajęcia lekcyjne kończą się w środę bezpośrednio poprzedzającą zakończenie rocznych zajęć dydaktyczno-wychowawczych w tych szkołach.

4. W klasach programowo najwyższych szkół średnich, w związku z przeprowadzeniem egzaminów dojrzałości w sesji wiosennej, zajęcia lekcyjne kończą się 10 dni wcześniej od terminu pisemnego egzaminu dojrzałości z języka polskiego.

5. W szkołach średnich dla dorosłych organizujących egzamin dojrzałości w sesji zimowej, w szkołach średnich zawodowych dla młodzieży o 2,5 letnim cyklu nauczania, zajęcia lekcyjne klas programowo najwyższych kończą się w dniu 20 grudnia każdego roku, a w szkołach zaocznych w najbliższą niedzielę po 10 grudnia; w zależności od potrzeb, szkoły dla dorosłych mogą dokonywać rekrutacji i rozpocząć zajęcia dydaktyczno-wychowawcze od lutego każdego roku.

6. W klasach programowo najwyższych szkół policealnych i pomaturalnych zajęcia lekcyjne kończą się w terminie umożliwiającym przeprowadzenie sesji egzaminacyjnej (która nie powinna trwać dłużej niż 14 dni) z przedmiotów ustalonych przez radę pedagogiczną oraz egzaminów z nauki zawodu lub przygotowania zawodowego.

§ 3

1. W szkołach:

● zimowa przerwa świąteczna trwa od 23 do 31 grudnia (lub od 22 do 31 grudnia, jeżeli 22 grudnia wypada w poniedziałek),

● ferie zimowe trwają dwa tygodnie poczynając od ostatniego poniedziałku stycznia,

● wiosenna przerwa świąteczna rozpoczyna się we czwartek poprzedzający święta i kończy w pierwszy wtorek po świętach,

● ferie letnie rozpoczynają się w najbliższą sobotę po zakończeniu rocznych zajęć dydaktyczno-wychowawczych i trwają do 31 sierpnia.

2. Dyrektorzy szkół specjalnych z internatami i ośrodków wychowawczych mogą — w porozumieniu z rodzicami i po zasięgnięciu opinii rady pedagogicznej — podjąć decyzję o połączeniu zimowej przerwy świątecznej z feriami zimowymi.

3. W szkołach, w których obowiązuje sześciodniowy tydzień pracy, dniami wolnymi od zajęć są te soboty, które wypadają bezpośrednio po

dniach świątecznych ustawowo wolnych od pracy.

4. Dyrektorzy szkół, w których obowiązuje pięciodniowy tydzień pracy, mogą — w porozumieniu z radą szkoły i radą pedagogiczną — podjąć decyzję o potraktowaniu poniedziałków wypadających przed dniami świątecznymi ustawowo wolnymi od pracy i piątków wypadających bezpośrednio po dniach świątecznych ustawowo wolnych od pracy, jako dni wolnych od zajęć pod warunkiem odpracowania zajęć przypadających w te poniedziałki lub piątki — w wybrane soboty.

5. Zajęcia dydaktyczne w roku szkolnym dzielą się na dwa okresy:

- I — od dnia rozpoczęcia zajęć dydaktyczno-wychowawczych we wrześniu do ostatniej soboty stycznia poprzedzającej ferie zimowe,
- II — od poniedziałku wypadającego bezpośrednio po feriach zimowych do dnia zakończenia rocznych zajęć dydaktyczno-wychowawczych.

§ 4

W zależności od warunków pracy szkoły, rozkład zajęć dydaktyczno-wychowawczych może być realizowany w pięciu lub sześciu dniach tygodnia z uwzględnieniem następujących ustaleń:

1. szkoły podstawowe, w których współczynnik zmienności wynosi co najmniej dwa (stosunek liczby oddziałów do liczby pomieszczeń do zajęć dydaktyczno-wychowawczych), mogą prowadzić zajęcia w ciągu pięciu lub sześciu dni tygodnia przez cały rok szkolny, albo stosować w zależności od pory roku — przemienne systemy organizacji tygodniowych zajęć. Decyzje w tej sprawie podejmują dyrektorzy szkół w porozumieniu z radą szkoły i radą pedagogiczną.

2. dyrektorzy pozostałych szkół decydują o organizacji tygodnia pracy we własnym zakresie, po zasięgnięciu opinii rady szkoły i rady pedagogicznej, zaś w szkołach zasadniczych i średnich zawodowych organizujących naukę zawodu w zakładzie pracy — w porozumieniu z tym zakładem. O decyzji w tej sprawie należy poinformować organ prowadzący szkołę, uczniów i ich rodziców przed rozpoczęciem ferii letnich.

3. w szkołach, w których obowiązuje pięciodniowy tydzień pracy w dni wolne od zajęć dydaktycznych szkoły mogą organizować zajęcia wychowawczo-opiekuńcze, imprezy służące upowszechnianiu kultury, sportu, turystyki i inne zajęcia pozalekcyjne: w soboty, w które więk-

szość rodziców (prawnych opiekunów) uczniów jest zatrudnionych, szkoły powinny zorganizować zajęcia zapewniające opiekę wszystkim zgłaszającym się uczniom.

§ 5

1. Pisemne egzaminy dojrzałości będą się odbywać w następujących terminach:

w sesji zimowej — w szkołach średnich zawodowych dla młodzieży o 2,5 letnim cyklu nauczania:

— język polski — w najbliższą środę wypadającą po 6 stycznia: godz. 8.00

— drugi przedmiot — w dniu następnym (czwartek), godz. 8.00. W szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych dla dorosłych egzaminy pisemne rozpoczną się o godz. 15.00 w wyżej ustalonych terminach.

w sesji wiosennej — w szkołach średnich dla młodzieży:

— język polski — w najbliższy wtorek po 4 maja lub 4 maja, jeżeli dzień ten wypada we wtorek: godz. 8.00

— drugi przedmiot — w dniu następnym (środa): godz. 8.00

— język ojczysty — w szkołach z niepolskim językiem nauczania

— w dniu następnym (czwartek): godz. 8.00

W szkołach średnich zawodowych i ogólnokształcących dla dorosłych egzaminy pisemne rozpoczną się o godz. 15.00 w wyżej ustalonych terminach.

2. Ustne egzaminy dojrzałości powinny być zakończone w sesji zimowej do 31 stycznia, a w sesji wiosennej do 10 czerwca.

3. Pisemne egzaminy wstępne do szkół średnich dla młodzieży na podbudowie szkoły podstawowej lub szkoły zasadniczej odbywać się będą w pierwszy poniedziałek i wtorek ferii letnich.

4. Termin egzaminów wstępnych do liceów wojskowych ustala dyrektorzy tych szkół w porozumieniu z organem prowadzącym. Przeprowadzenie kwalifikacji zdrowotnych do tych liceów powinno być zakończone do 31 maja.

5. Termin egzaminów wstępnych do szkół policealnych i pomaturalnych ustala kuratorzy oświaty w porozumieniu z dyrektorami tych szkół.

§ 6

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem 1 września 1992 r.

WYŻ DEMOGRAFICZNY W SZKOŁACH ŚREDNICH

KIEDY DZIECI SĄ NASZE

Konflikt wokół Szkoły Podstawowej nr 43 w Łodzi został zażegnany. Można powiedzieć nawet wprost — środowisko tej szkoły wygrało. Ba, pomocni okazali się rodzice, gdyż wynajętym autokarem udali się gromadnie z Łodzi do Warszawy, by tu z całą mocą i stanowczością przedstawić swoje racje.

Wygrali! Szkoła Podstawowa pozostała w swoim budynku i uczące się w 11 oddziałach dzieci mają do dyspozycji 18 pomieszczeń. Ma wreszcie „ludzkie” warunki. Jest swobodnie i luźno, nie muszą swej szkoły dzielić z nikim.

Kto przegrał? Nowe liceum ogólnokształcące, które po roku musiało wynieść się gdzie indziej? Kuratorium, które zamierzało oddać budynek szkoły podstawowej Liceum Ogólnokształcącemu XXV?

W obronie Szkoły Podstawowej nr 43 stanęło wiele racji. Jest to dobra szkoła — z całym przekonaniem dowodzili rodzice. Wkrótce stanie w pobliżu nowe osiedle mieszkaniowe, a wtedy na pewno przybędzie uczniów. Nadto, ani do blisko usytuowanej Szkoły Podstawowej nr 99 nie mogłyby chodzić dzieci z czterdziestej trzeciej, ponieważ pó drodze jest ruchliwa arteria komunikacyjna.

Pozostały zatem w niewielkiej od siebie odległości 3 wyludniające się szkoły podstawowe. Dla nowego liceum kuratorium znalazło tymczasowe pomieszczenie.

Gdy mówi się o instytucjach, również takich jak szkoły, rzecz wygląda inaczej niż wówczas, gdy bierze się pod uwagę dzieci i młodzież. Instytucje chcą trwać i to jest zrozumiałe. Dzieci natomiast rosną, wyrastają ze szkoły podstawowej i szukają miejsca w szkołach wyższego szczebla. I to jest również zrozumiałe.

W roku 1989, a więc wtedy, gdy w Szkole Podstawowej nr 43 zrobiło się luźniej, urodziło się w Polsce 562,5 tys. dzieci — blisko 160 tys. mniej, aniżeli w 1983 roku. Dzieci urodzone w 1983 roku są już uczniami.

Perspektywa szkół podstawowych w Polsce przedstawia się w ten sposób, że będą mieć coraz mniej uczniów.

Perspektywę i dzień dzisiejszy szkolnictwa ponadpodstawowego wyznaczają natomiast liczne roczniki.

Nie chodzi tu o domniemania czy domysły; prognozy lub przypuszczenia. Chodzi o dzieci, które żyją — już się urodziły i o te, które już są w szkołach podstawowych. Może warto przyrzuć się bliżej temu, wobec czego stawać będą organizujący się szkolną i organizatorzy szkół, dzieci i młodzież oraz ich rodzice.

W roku 1991 globalna liczba dzieci i młodzieży w wieku 3—18 lat osiągnęła maksimum i wyniosła 10,2 mln.

W roku 2005 będzie 9 milionów dzieci i młodzieży.

Obecnie liczba dzieci w wieku 7—14 lat wynosi 5,3 mln i poczynając od 1993 zmniejszać się będzie wyraźnie, gdyż w ciągu dziesięciolecia spadnie o 1 milion, co znaczy, że osiągnie poziom minimalny i wyniesie 1,3 mln. W poszczególnych województwach ta zmiana sytuacji demograficznej kształtuje się w sposób zróżnicowany.

Szybciej, niż w innych województwach, następuje spadek w woj. łódzkim, gdzie już między 1990 a 1995 będzie o 10 proc. dzieci mniej w wieku 7—14 lat. W woj. wrocławskim o 7,1 proc. mniej; tak samo w woj. wałbrzyskim, a podobnie w woj. warszawskim i woj. legnickim, bo o 6—7 proc. mniej. W pozostałych województwach ten spadek będzie mały, lub prawie wcale niezauważalny.

Już między 1996 a 2000 rokiem to samo zjawisko stanie się bardzo wyraziste i to na większym obszarze Polski. W granicach 20 proc.

zmniejszy się liczba dzieci uczących się w szkołach podstawowych na terenie województw: wałbrzyskiego, łódzkiego, wrocławskiego, jeleńsko-górskiego, warszawskiego, katowickiego. Podobny spadek — jak w wymienionych województwach, czyli 6—8-procentowy, nastąpi z kolei w województwach: krośnieńskim, tarnowskim, nowosądeckim, rzeszowskim, przemyskim.

Łatwo zauważyć, że im większa aglomeracja, tym większy spadek liczby dzieci, co dobitnie wskazuje fakt, że dwa tylko województwa: warszawskie i katowickie łącznie — mają 20-procentowy udział w spadku tej populacji. Zaś województwa o znacznym udziale ludności wiejskiej, jak: białkopodlaskie, chełmskie, krośnieńskie, łomżyńskie, ostrołęckie, skierniewickie, wrocławskie charakteryzują się większą stabilnością.

W skali kraju tymczasem wzrastać będą zadania szkół ponadpodstawowych. Bardzo wyraźny, bo sięgający 10 procent wzrost, następuje w bieżącym pięcioletniu, ale w sposób zróżnicowany, bo niemal 30 proc. tego wzrostu następuje łącznie w 3 województwach: katowickim, warszawskim i poznańskim.

O nieco ponad 8 proc. wzrasta liczba młodych ludzi aż w 13 województwach: sieradzkim, wrocławskim, łomżyńskim, konińskim, białkopodlaskim, chełmskim, ciechanowskim, ostrołęckim, plockim, przemyskim, suwalskim, tarnowskim, zamojskim. Innymi słowy w tych województwach przyrost potrzeb, gdy chodzi o szkolnictwo ponadpodstawowe, przedstawia się dość umiarkowanie.

Względnie ustabilizowana sytuacja, choć na wysokim poziomie potrzeb, mieć będzie miejsce w drugim pięcioletniu bieżącej dekady. Zaś

gwałtowny spadek liczby młodzieży w wieku 15—18 lat nastąpi dopiero po roku 2000. Wtedy z kolei zacznie się robić luźno w szkołach średnich.

Co będzie dalej, to zależy od tego, jakie rodziny tworzyć będą dzisiejsi uczniowie szkół podstawowych, później — średnich i wyższych. Ale ta zmienność sytuacji demograficznej, powtarzająca się w blisko 20-letnich cyklach, narzuca określone konieczności organizacyjne szkolnictwa. Wpływa na mniejsze lub większe zapotrzebowanie na nauczycieli. Musi też powodować zmiany w przeznaczeniu budynków szkolnych.

Może należałoby dodać to jedynie, że uporczywa, co nie musi znaczyć — bezzasadna, obrona każdej szkoły podstawowej prowadzić mogłaby do tego typu skutków, że dzieci nie będą miały gdzie się uczyć z chwilą, gdy otrzymają świadectwa ukończenia ósmej klasy.

Tymczasem prawie wszystkie zamierzają kontynuować naukę, a coraz więcej spośród nich — naukę w liceach. Rzeczą karkołomną byłoby zatem takie podejście, że oto dbamy o ich dobro oraz warunki edukacyjne dotąd, dokąd uczą się w „naszej” podstawowej, szkole. Bo potem obrona tej szkoły podstawowej staje się już ważniejsza, niż te dzieci, które jakby przestały być „nasze”, dlatego tylko, że podrosły i nie chcą swej kariery edukacyjnej skończyć na podstawówce.

KRYSTYNA MROCZEK
(rzecznik prasowy MEN)

Dane z raportu przygotowanego przez Zespół Prognozowania Kadrowego CODN Warszawa.

APEL ZWIĄZKU POLAKÓW PODOLA

w sprawie wymiany młodzieży

Związek zwraca się z gorącą prośbą do polskich szkół o zainteresowanie się różnymi formami wyjazdów i wymiany młodzieży ze szkół polskich i ukraińskich. Istnieje możliwość częściowego zwrotu kosztów przez Biuro Wymiany i Funduszu Młodzieży w Warszawie. Zainteresowane szkoły mogą zwracać się do swoich kuratoriów, które udostępnią specjalne ankiety.

Za Związek Polaków Podola
Andrzej Pietruczanis

W tym roku w województwie warszawskim oddano do użytku tylko jedną szkołę — na osiedlu „Górczewska” w Warszawie. Pracuje według programu autorskiego dla całej szkoły opracowanego przez dyrektorkę, Grażynę Morawską-Narkiewicz oraz autorskich programów przedmiotowych przygotowanych przez nauczycieli poszczególnych przedmiotów. Jest szkołą ekologiczną, nastawioną na działania kształtujące kulturę proekologiczną, propagującą wiedzę o życiu i zdrowiu. Pieczę nad placówką objął Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska. Przychylność wobec niej deklaruje resort ochrony środowiska.

Po południu zajęcia odbywają się w 21 blokach zainteresowań. Uczniowie mają do wyboru: teatr, chór, zespół muzyczno-wokalny, taneczny, pracownię fotograficzną, tkacką, zajęcia przedmiotowe, w tym ekologiczne. Przy tak wypełnionym czasie ogranicza się do minimum zadawanie prac domowych. Maksimum należy zrobić w klasie. Uczniowie szukają różnych informacji w encyklopediach, w różnych innych źródłach.

W tym roku jeszcze się nie udało, ale dążyć się będzie do tego, aby klasy były mniej liczne, poniżej 20 uczniów. Dla mnie szkoła ekologiczna to taka, w której szczególnie ważny jest prawidłowy kontakt z uczniami. Metodą dyskusyjną można nauczyć tylko w małych grupach, bo w dużych albo część jest bierna, albo jest ogólne przekrzykiwanie się. Nauczyciel musi nad klasą panować. Mam nadzieję, że będzie możliwe pokonanie barier formalno-finansowych i przesunięcie pieniędzy z innych celów na placę, aby zwiększyć ilość etatów nauczycielskich — wyjaśnia Elżbieta Ziemińska, nauczycielka religii z elementami etyki.

Nieczęsto się zdarza, aby dyrektor szkoły mówił o wszystkich nauczycielach z taką serdecznością i uznaniem. 67-osobowy zespół w wieku od 21 do około 60 lat jest „wspaniały”, wszyscy są dobrze przygotowani, twórczo nastawieni do tego co robią. Każdy stale coś wymyśla i dokłada nowe elementy do wspólnej koncepcji. Należy sobie życzyć, aby skrzydła nam nie opadły, a „trzepoczących zapaleńców”, nie tylko nauczycieli, jest wielu.

Mimo krótkiego okresu wspólnej pracy jest to grono dość silnie ze sobą powiązane, w którym panuje wzajemna życzliwość. Wszyscy mówią sobie po imieniu, niezależnie od różnicy wieku. Zbliżyła też wspólna, 2-dniowa sesja wyjazdowa, na której omówiono program. Nauczający w szkole Angliki prowadzą też kursy językowe dla nauczycieli — dla początkujących i zaawansowanych. Planowane są andrzejki dla nauczycieli wspólnie z rodzinami.

Do grona oddanych szkole dyrektorka zalicza też rodziców, spośród których po kilka, kilkanaście osób w każdą sobotę, niedzielę jest w szkole i wykonuje różne prace, bo w nowej szkole wiele potrzeba, zanim wreszcie będzie odpowiednio zagospodarowana. Być może, na taką aktyw-



Rys. STOK

ność rodziców wpływa fakt, że w szkole nie ma rejonizacji. Wszyscy przyszli sami, z własnej woli i chętnych jest więcej niż miejsc, nawet z odległych dzielnic.

W dzisiejszej oświatowej rzeczywistości konieczne jest pytanie — skąd pieniądze na to wszystko?

Otóż rodzice płacą 80 tys. zł miesięcznie na komitet rodzicielski. Niektóre dzieci są z tych opłat zwolnione. Organizowane są różne giełdy. Przez ponad 2 miesiące odbyły się już: kwiatów, wikliny, zdrowej żywności, zabawek, rzeczy używanych. Planowany jest kiermasz przedświąteczny. Dochody przynosi wypożyczalnia kaset wideo. Na puste jeszcze pomieszczenie trwa przetarg ofert na hurtownię — kto da więcej przy spełnieniu określonych wymogów. Szuka się też sponsorów. Z niektórymi negocjacje są już zaawansowane.

Wszystkie godziny ponadwymiarowe, a także koszty mieszkania i utrzymania dla nauczycieli angielskiego pokrywane są z pieniędzy komitetu rodzicielskiego. Z nich też dopłaca się do obiadów niektórych uczniów, bo z budżetowych, oczywiście, nie starcza.

Szkoła zamierza zarobić na niezbędne wyposażenie, w tym na siłownię, którą chce uruchomić wówczas, gdy będzie się tu mieścić nie tylko szkoła podstawowa, ale i liceum.

Zanim to nastąpi, dyrektorka wierzy, że w przyszłym roku zostanie przekazana szkole sala gimnastyczna — w marcu, tak jak obiecano i to w stanie nadającym się do odbioru. A póki co, nie odbiera otoczenia wokół szkoły, nawet warunkowo, bo poprawek pewnie by się nie doczekała. O innych niedoróbkach i szarpaninie z wykonawcą o różne rzeczy już się nawet mówić nie chce, gdy minęły i jako się z nimi uporano.

Teraz trwają prace przy organizacji biblioteki, która ma być nie tylko szkolną, ale też i osiedlową. Ma też zawierać księgozbiór pedagogiczny. Zgromadzono już wraz z obcojęzycznymi kilkadziesiąt tysięcy woluminów. W planach jest utworzenie ośrodka pracy twórczej dla nauczycieli, rodziców i uczniów prowadzonego przez Polskie Towarzystwo Psychologiczne.

Bo przecież martyroczna opieka Światowej Fundacji Ochrony Środowiska i starania o przyjęcie do stowarzyszenia szkół UNESCO do czegoś zobowiązują.

MALGORZATA POMIANOWSKA

PS. Dla zainteresowanych bliższymi informacjami o programie i zasadach organizacyjnych szkoły podajemy adres: Szkoła Podstawowa nr 338, ul. Irzykowskiego 1a, 01-317 Warszawa.

MIAŁO BYĆ NA TROCZĘ...

WIOSNA 1981 r.

Co robić? Kończę trzeci rok studium doktoranckiego Politechniki Warszawskiej. Niestety, poza zdanymi wszystkimi przewidzianymi w toku studiów egzaminami nie ma się czym pochwalić. Przewód doktorski nie otwarty. Promotor — wybitny i jedyny tej klasy specjalista od biocybernetyki w Polsce, wspaniały i wielki człowiek, zmuszony zostaje do wyjazdu z Polski z rodziną. Niepokoje targają krajem. Trzeba szukać pracy. Co będzie z moim dwuletnim synkiem? Wprawdzie chodzi do żłobka, ale aby uratować jak najwięcej czasu dla niego muszę szukać pracy mało czasochłonnej, a przynajmniej nie wymagającej długiego pobytu poza domem. A może pójść do szkoły?... Etat to tylko 18 godzin!

Szkoła — moje marzenie „od zawsze”. Nie pamiętam żebym kiedykolwiek chciała pracować w innym zawodzie. No to skąd wybór technikum elektronicznego po szkole podstawowej? Masz zdolności do przedmiotów ścisłych, w technikum zdobędziesz szybko dobry zawód, my nie jesteśmy młodzi i całkiem zdrowi... Posłuszna córka kochanych rodziców... Po pięciu latach na kolejnym rozstaniu dróg znów dręczyła mnie myśl np. o pedagogice, może kierunku nauczycielskim na polonistyce... Znow doradcy i zdrowy rozsądek (po technikum — uniwersytet?! nie poradzę sobie...) zdecydował o kontynuacji studiów na Politechnice.

Teraz szukam pracy i mimo że to dyshonor w oczach opinii społecznej, swoista degeneracja (jak mówi jedno z praw Murphy'ego: „Ci co potrafią — robią to. Ci co nie potrafią — uczą innych”), a na pocieszenie „Ci co nie potrafią uczyć — zarządzają”), decyduję się na pracę w ukończonym przed laty technikum. Dla zdziwionych decyzją kolegów (ach, znowu doradcy!) mam argument — dopóki synek nie podrośnie...

Dyrektor przyjmuje mnie z otwartymi ramionami. Łąca dziury kadrowe nauczycielami dochodzącymi, każdy etatowiec to skarb, nawet jeśli jest kobietą. Bez wątpienia pomaga mi niezła z lat uczniowskich opinia. W rozmowie między zdaniem pada kwestia — „Rozumiem, że pani do nas na dłużej...” Na dłużej?! Moje wnętrze krzyczy — ależ nie! Tylko na trochę! Dopóki Michał nie pójdzie do przedszkola, no może do szkoły... Pada nazwa przedmiotu (nie całkiem zgodnego z moją specjalnością) ilość godzin (28 — jeszcze nie mam pojęcia co to za wyrok) i mogę jechać na wakacje. Z błogim przekonaniem, że bycie nauczycielką przez 8+5+5+3 lata wystarczy, aby czuć się przygotowaną pedagogicznie do nauczania innych...

LIPIEC 1982 r.

Co to był za rok! Do dziś nie rozumiem, jak udało mi się przebrnąć te 10 miesięcy. Wrzesień przepłakany, bo — nie potrafię, nie nadaję się, nie daję rady. Nic nie umiem! Pomógł mąż — merytorycznie (niby razem studiowaliśmy, a o ileż lepszy z niego fachowiec!) i psychicznie („jesteś stworzona do tej pracy”), pomogli koledzy nauczyciele, pomogli wyrozumiali serdeczni uczniowie. W październiku okradają nam mieszkanie. W listopadzie okazuje się, że Michał będzie miał siostrzyczkę (bardzo oczekiwana i upragniona, ale dlaczego w tej chwili?!). W grudniu w pamiętną niedzielę ratował nas niespełna trzyletni synek — zupełnie nie zmartwiony brakiem „Teleranka”, wręcz przeciwnie — uszczęśliwiony obecnością rodziców w domu. Dla niego stan wojenny to niespodziewany urlop od żłobka i pobyt z mamą w domu — zajęcia szkolne do świąt były zawieszane. A jednak po Nowym Roku wracam do szkoły i nocy spędzonych nad przygotowaniem się do lekcji z entuzjazmem! Daję się zachęcić starszemu koledze, do przygotowywania foliogramów, co znacznie ułatwia moją pracę w czterech równoległych klasach. Zapowiedź pierwszej hospitacji przeraża mnie. Koleżanka (pedagog od resocjalizacji) doucza mnie przez telefon, jak napisać konspekt i ta konsultacja stanowi pierwszy szczebel mojej edukacji teoretycznej w pedagogice. Skromniutkie to wyposażenie... W lipcu rodzi się Marysia. Życzliwy dyrektor zatrudnia mnie na 1/3 etatu na następny rok, kochana mamusia zobowiązuje się przychodzić do dziecka, a moja nieopokromiona ambicja (i jednak głód wiedzy) popycha mnie do desperackiej decyzji uczęszczania w soboty i niedziele na kurs pedagogiczny dla nauczycieli teoretycznych przedmiotów zawodowych. Czy rodzina to wytrzyma?

MAJ 1984 r.

Wytrzymała! I ja też. W wiosenny wieczór na przemiłym spotkaniu w Domu Nauczyciela przy ul. Brzozowej odbieram z rąk kierownika studium pedagogicznego dr. Fidyka świadectwo ukończenia kursu. Wszyscy jesteśmy radośni, trudno nam się rozstać — te trudne, bo weekendowe spotkania bardzo nas potęczyły — ekonomistów, elektroników, mechaników, ogrodników. Pozwoliły (w podskórnym nurcie kursu) wymienić doświadczenia, dodać sobie nawzajem otuchy. A sam kurs? W ankiecie podsumowującej piszę: „Nareszcie wiem, o co chodzi w tym wszystkim. Przestałam bać się hospitacji. Sama dostrzegam swoje braki, popełnione błędy i chyba zdołam je wyeliminować”. A porywające wykłady pani A. Wójtowicz rozbudziły we mnie autentyczną miłość do psychologii, jako wiedzy wartę studiów, fascynującej. Idąc na egzaminy końcowe — jak zawsze cała wyciąga ze zdenerwowania — zrozumiałam, że nauczyciele obowiązkowo powinni regularnie być poddawani takim próbom, aby nigdy nie zapomnieć, co czuje uczeń na klasówce, czy podczas odpowiedzi...



MIAŁO BYĆ NA TROCZĘ...

CD ZE STR. 5

CZERWIEC 1985 r.

W tym roku pracowałam znowu w pełnym wymiarze godzin. Po raz pierwszy w życiu byłam też wychowawczynią, choć dość specyficzną, bo w drugiej klasie Policealnego Studium Zawodowego. Na radzie kończącej rok szkolny — niespodzianka. Dostaję propozycję nie do odrzucenia — opiekę nad samorządem szkolnym! Placę — przecież ja jeszcze uczyć nie potrafię! Znajomość merytoryczna elektroniki to warunek konieczny, ale zupełnie nie wystarczający, żeby dobrze jej nauczyć! Przedpotopowe programy nauczania (z 1967 r.! 20 lat w elektronice to cała epoka!), brak podręczników, pomocy metodycznych — to zwielokrotnia obowiązki nauczyciela przedmiotów zawodowych. Skąd przy dwojgu małych dzieciach własnych znaleźć czas na tak rozległą pracę wychowawczą jak samorząd? A jednak zgadzam się. Jak bym przeczuwała, że rozpoczyna się moja kolejna, wielka, pedagogiczna przygoda...

CZERWIEC 1986 r.

Bilans tego roku? Pozytywny, choć zabarwiony goryczą. Tyle lat trudu nauczania się uczenia elektroniki nie zostało dostrzeżone przez moich zwierzchników, zostałam zauważona dopiero po zrealizowaniu kilku samorządowych (zgoda, że wystrzałowych) fajerków... Inne nowe doświadczenie nauczycielskie tego roku — dyplomanci. Kolejny raz okazało się, jak przytłaczająca jest odpowiedzialność za innych. Na obronie lepiej zostają ocenieni dyplomanci, którzy robili pracę łatwą, niż dziewczyna, która — za moją namową — eksperymentowała. I jak tu odczuwać eksperymentactwa? Jak uczyć nowatorstwa myślenia...

Do teczki z dokumentami dorzucam świadectwo ukończenia kursu „Programowanie i obsługa mikrokomputera”. Owoc kolejnych sobót złożonych na ołtarzu wiedzy. Kosztem rodziny oczywiście.

JESIEŃ 1986 r.

A może by tak zrobić I stopień specjalizacji?... Wymagania chyba spełniam, a egzamin... nareszcie znowu jakiś egzamin! Zbieram papiery, których skompletowanie pochłania mi znacznie więcej czasu niż powinno i w ostatniej chwili (luty 1987 r.) składam je w ODN, nie mogąc się nadziwić, dlaczego czuję się tak jak naprzykrzający się petent. W szkole dyrekcja sprzyja mi: obaj dyrektorzy pomyślnie zdali egzamin na III stopień. Przed starszymi kolegami ukrywam swoje usiłowania. Nie jestem przekonana, czy w ich oczach zasługuję na taki awans, a wiem też ile jest w nich żalu za brak konsekwencji władz w określeniu drogi zawodowego rozwoju nauczycieli. Przecież były np. tytuły profesora szkoły średniej i co? I nic. Bez słowa wyjaśnienia przestały obowiązywać. Odstępuje też niektórych pierwszeństwo formalnych wymogów przed rzeczywistymi umiejętnościami nauczyciela. I tak np. wymóg studiów podyplomowych jest dla elektroników prawie nie do spełnienia — od lat Politechnika organizuje takie studia pod warunkiem zwalniania się z pracy na cały tydzień w miesiącu, co czyni te studia niedostępnymi dla nauczycieli. Skąd to przekonanie, że papierek jest najważniejszy? Elektronik bez umiejętności i nawyku samokształcenia po kilku latach przestaje być elektronikiem. Więc sprawiedliwiej byłoby dać nauczycielowi szansę wykazania się wiedzą, bez formalnego wymogu ukończenia studiów podyplomowych.

Dla pozostałych przeciwników przysparzania sobie dobrowolnie kłopotów związanych ze zdobywaniem specjalizacji mam argument materialny — dostanę dodatek do pensji. Śmieszny to argument, ale są tacy, których to właśnie przekonuje, że warto spróbować.

CZERWIEC 1987 r.

Oddaję samorząd — z ulgą. Rozmach jego działalności zaczyna niekorzystnie odbijać się na jakości prowadzonych przeze mnie lekcji. To nie jest zajęcie dla nauczyciela pełnoetatowego, który w czasie gdy życie szkoły tętni najgoręcej, jest unieruchomiony koniecznością prowadzenia (jak najlepiej!) swoich lekcji.

Oddaję samorząd z obawą — czy udało mi się stworzyć coś trwałego? Za rok nasz samorząd otrzyma nagrodę kuratorium na warszawskim sejmiku szkół zawodowych, a to mówi co nieco o rozmiarach odczutej satysfakcji: „A jednak się kręci...”

Oddaję samorząd z żalem, ogromnym żalem — dzięki moim samorządowcom ubył mi lat, przybyło za to zainteresowań. To był kamień milowy w moim rozwoju własnym, kulturowym i zawodowym. Ma rację Ezop „Nauczanie to współbranie”. Także wychowywanie. Samorząd stworzył mi szansę pracy z najlepszymi, z najciekawszymi młodymi ludźmi. Ale przecież moim zawodem jest przede wszystkim nauczanie elektroniki, a ono zaczyna szwankować, a na pewno nie ma mowy o rozwoju w tym kierunku. Czas zabrać się intensywnie za wyrównywanie tego deficytu rozwojowego. Ale teraz pora na wypoczynek, jesień będzie gorąca — lekcje hospitowane i „specjalizacyjny” egzamin...

CD ZE STR. 1

— Rozglądając się wokół, nietrudno stwierdzić, iż jest to skłonność wykraczająca poza właściwości jednego etapu, jednej formacji i jednej ideologii...

— Niestety tak. Jest to skłonność stara jak świat, jak dzieje filozofii. Nie odnosząc jej tezy do jednego tylko środowiska przeciwstawiamy tej skłonności uparte dążenie do sprawiedliwej oceny różnych orientacji, kierunków i szkół, próbując wydobyć z nich wszystko, co cenne z punktu widzenia uniwersalnych wartości humanizmu. Naszym zdaniem ma on wielorakie źródła i liczne korzenie, których nie da się zmonopolizować w ramach jednej orientacji.

— Czy tak szerokie, powiedziałbym: niezwykle tolerancyjne stanowisko nie prowadzi oby do pogodzenia się z jego zaprzeczeniem: fundamentalizmami różnej maści, fanatyzmem, doktrynami proklamującymi intelektualne, co z reguły oznacza w następstwie także fizyczne represje?

— Uniwersalizm z natury rzeczy czyni nas zwolennikami stanowisk wyważonych, umiarkowanych, wyposażonych w towarzyszące prawdziwej mądrości cechy umiarkowania, skromności i samowątpienia, przeciwnikami skrajności prowadzących do pseudointelektualnego pniactwa. Chcemy jednak być wierni sobie — i niczego nie potępiamy a priori. Nie wystarczy uznać skrajności za zjawisko negatywne; trzeba zbadać, skąd się one wzięły lub biorą, jakie rodzą je okoliczności. Zanim odrzucimy, powinniśmy podjąć próbę, aby

mo kurtuazji spotkania te w wielu kwestiach okazywały się dialogiem głuchych, dowodząc, że na poziomie różnych filozofii stworzenie jednej, wspólnej nie jest praktycznie możliwe.

Otóż (zgodnie z dwuczłonową nazwą naszego kwartalnika „Dialog i Humanizm”) sądymy, że dla prawdziwego dialogu niezbędny jest poziom trzeci, proponowany właśnie przez uniwersalizm. W mojej terminologii — w uniwersalistycznych środowiskach toczy się na ten temat dyskusja, w której określenie to zyskuje stopniowo coraz szerszą akceptację — jest to poziom metafizologii, czyli — bardzo upraszczając — filozofii o filozofii całościowej. Obejmuje ona wartości, które można nazwać fundamentalnymi, wyjściowymi, lub — jak określają niektórzy nasi koleżycy z oceanu, bazowymi. W tym zakresie chcemy być i rzeczywiście jesteśmy razem, nie porzucając i nie wyrzekając się wielu uprawianych dotychczas orientacji, kierunków, szkół, a więc i metodologii.

— Wybacz Pan, profesorze, ale słuchając tego wywodu otrzymuję obraz swego rodzaju filozoficznej ONZI!

— Spotykam się z nim nie pierwszy raz. I zawsze odpowiadam, że mimo usterek ONZ, porównanie z nią z pewnością nie brzmi negatywnie. Mówiąc zaś serio, do zjawisk filozofii, w ogóle do procesów poznania naukowego i działalności intelektualnej, nie wolno bezpośrednio odnosić kategorii politycznych. Filozofia i polityka, choć związki między nimi istnieją, są obszarami bardzo różnymi. Nie muszę tu przypominać, jak fatalne

syntezy i pionierzy specjalistycznych kierunków filozofii.

Tylko dwa przykłady. Otóż naszą edycję pism Władysława Tatarkiewicza opatrza swym słowem Jan Paweł II. Całkiem niedawno pierwszymi mówcami podczas sympozjum „Uniwersalizm — wszechstronna ochrona życia zagrożonego” byli: prof. Janina Kotarbińska, kontynuująca etykę niezależną swego Małżonka, zdecydowanie materialistycznego myśliciela i ks. dr Zdzisław Król, Kanclerz Warszawskiej Kurii Metropolitalnej, a obradom przewodniczył prof. Witold Benedyktowicz, wybitny teolog ewangelicki.

Ważną sprawą jest coraz liczniejsza obecność socjologów i psychologów, prawników i politologów, pedagogów i ekologów, badaczy języka i kultury, a także przedstawiciele nauk ścisłych oraz medycyny i badań nad kulturą fizyczną.

— Czy jest Pan pewien, że to, co łączy grono uniwersalistów z wielu już krajów, wystarczy, aby ten ruch mógł się utrzymać, nie podzielił losu tak licznych w życiu naukowym efermeryd?

— Pytanie jest rzeczowe, trudno mi jednak odpowiedzieć obiektywnie. Filozofuję, bo jestem przekonany, że dziś bardziej niż kiedykolwiek trzeba filozofować, aby sensownie żyć. Działam na polu uniwersalizmu, bo wierzę, że tędy prowadzi droga — długa i trudna, ale jedyna — na ów poziom, który pozwoli przetrwać krzyżom filozofii, ponownie uczynić ją przez ludzi chcianą i ludziom niosącążytek.

Spróbujmy określić to, co łączy wielu ludzi tak różnych, działających w tak odległych punktach świata, którzy nie chcą posługiwać się formułkami wyświechtanymi przez nieustanne używanie i notoryczne nadużywanie. Była już mowa o bezwarunkowym przestrzeganiu reguł dialogu, o głębokim przeżyciu reguł intelektualnego i po prostu ludzkiego pluralizmu. Wspomnę o uznaniu nadrzędnej wartości życia i prawdy, o podpisie każdego z nas pod prawami człowieka i obywatela, traktowaniu pokoju jako naczelnego imperatywu ludzkości.

Oznacza to zdecydowany sprzeciw wobec szowinizmu i rasizmu. Równa się odrzuceniu wszelkich wersji totalitaryzmu i rządów autorytarnych. Zo-



I FILOZOFOWAĆ

rozumieć, co oczywiście nie znaczy — wybaczyc. Zasadniczą cechą uniwersalizmu jest rezygnacja z apriorycznych negatywnych osądów nie poprzedzonych głębokimi badaniami i konsekwentne stosowanie zasady „audiatur et altera pars”.

Najważniejsze, że uniwersalizm spogląda na cały dotychczasowy obszar filozofii z pozycji, którą osobiście nazywam metafizologią czy — zachowując proporcje — próbą metafizologii na współczesną miarę.

— Brzmi to bardzo naukowo.

— Każdy człowiek jako tako wykształcony i rozbudowany intelektualnie bez trudu dostrzeże, że mamy kilka poziomów refleksji o nas i otaczającym nas świecie.

Pierwszy to poziom zdrowego rozsądku, codziennej obserwacji i potocznej wiedzy. Nie lekceważę go w żadnym wypadku, przeciwnie. Poziom drugi stanowi refleksja filozoficzna traktowana jako wspólny typ i wspólna domena różnych orientacji, kierunków i szkół, oczywiście podzielonych, różniących się od siebie, często wzajemnie sprzecznych, nierządko zwalczających się, gdyż odzwierciedlają one przeciwstawne interesy i stanowiska grup, klas, sił społecznych, narodów, państw i ich bloków, cywilizacji i kultur. Zgodnie z tym, o czym mówiliśmy poprzednio, żadnego z tych kierunków nie odrzucamy a priori. Jest jednak, oczywiście, że nawet przy zastosowaniu owej reguły domniemania dobrych intencji, na tym poziomie refleksji nie może być jednej filozofii o światowym zasięgu.

— ...Może jednak jest na nim możliwy światowy dialog filozofów?

— I tak i nie. Tak, ponieważ wbrew tak niesprzyjającym okolicznościom — jak zimna wojna, refleksy konfliktów wstrząsających światem i poszczególnymi regionami, nacisk różnych fundamentalizmów — były możliwe wielkie spotkania, m. in. światowe kongresy filozofów. Nie, gdyż mi-

skutki zarówno dla filozofii, nauki i całej sfery życia duchowego, jak i dla polityki, dla życia społecznego miało zawsze sztuczne upolitycznienie działalności intelektualnej, brutalne obejmowanie uściskiem sił politycznych i ich doktryn.

Porzucę więc sferę porównań politycznych, aby określić fakt, wielokrotnie sprawdzony już w życiu naukowym. Okazuje się, że tym, co już przyciągnęło i nadal przyciąga do uniwersalizmu wielu ludzi ze wszystkich kontynentów i regionów świata, jest koncepcja, czy reguła wielopoziomowości i różnorodności. Polega ona na tym, że choć w codziennym życiu i działaniu utożsamiamy się najpierw zazwyczaj z wybranym kręgiem wartości — ideowych i światopoglądowych, moralnych i profesjonalnych — to wchodząc na poziom metafizologii nie zatracamy wzajemnego szacunku, nie zrywamy prawdziwego dialogu, przeciwnie, dążymy do wzajemnego zrozumienia oraz wspólnej pracy, wspólnego dochodzenia do syntez, których stopniowo przybywa.

Nie jest bynajmniej paradoksem, że dzięki temu właśnie na poziomie owej metafizologii stają się możliwe spory poważne i owocne. W całym swym wymiarze ujawniają się nie tylko sprzeczności, lecz i punkty stykowe, które wspólnie między filozofami, które w świetle uprzednich doświadczeń często wykluczały się częściowo, lub nawet w całości.

— Brzmi to jak pogodna bajka.

— Ale nie jest już tylko dobrym życzeniem. Na płaszczyźnie uniwersalizmu, zresztą nie od dziś, spotykają się i współpracują filozofowie bardzo różni i nadal różniący się od siebie. W ISU (Międzynarodowe Stowarzyszenie Uniwersalizmu) są filozofowie chrześcijańscy (w tym wybitni teolodzy), pozytywiści, marksiści i fenomenologowie, uczeni dążący do

bowiąduje do krytyki monopolistycznej, uzurpacji w sferze filozofii i w ogóle myśli ludzkiej, nihilizmu i relatywizmu moralnego, nietolerancji.

Pragnę jednak uspokoić czytelników: nie przejawiamy nadmiernych ambicji i nie zamierzamy wkraczać w cudze role. Po prostu pragniemy filozofować w sposób, który pomaga żyć z sensem i współdziałając ze wszystkimi, którzy pragną postępować podobnie. Główne nasze zadania formułujemy pozytywnie — przede wszystkim w znaczeniu próby współtworzenia właśnie przez uczonych faktycznie wszystkich orientacji i różnych krajów z wszystkich kontynentów — właśnie uniwersalizmu, który stawać się będzie z całą pewnością coraz szerzej akceptowaną ogólną wizją i metafizologią bardzo trudnego, ale fascynującego procesu współtworzenia ludzkości jako wspólnoty.

— Nie jest to mało...

— Z pewnością nie. Pracy wystarczy na kilka pokoleń, na cały wiek XXI.

Rozmawiał
KRZYSZTOF LUDWIKOWSKI
Fot. Jan Balana

24 listopada br. odbyło się na Uniwersytecie Warszawskim ogólnopolskie seminarium pt. „Uniwersalna filozofia życia i uniwersalizm”, zorganizowana przez Polski Oddział Międzynarodowego Towarzystwa Uniwersalistycznego przy współudziale Związku Nauczycielstwa Polskiego, a zwłaszcza Rady Krajowej Nauczycielskiego Ruchu Pokoju oraz Rady Naukowej Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Serca i Życia. Obradom, w których uczestniczyła liczna grupa nauczycieli z całego kraju, przewodniczył prof. Janusz Kuczyński. Sympozjum rozpoczął wykład pana Jensa Jakobsena — blznesmena sponsorującego Międzynarodowe Towarzystwo Uniwersalistyczne — International Society for Universalism (ISU). (Relację z tego sympozjum zamieścimy w następnym numerze).

MILIONERZY

Jeśli o zamożności rodziców decydować miał stan konta na książeczkach SKO ich dzieci, to można by sformułować wniosek, iż umówili się oni wszyscy i zamieszkałi w województwie wrocławskim. Młodzież szkolna tego bowiem województwa już od kilku lat zajmuje czołowe lokaty w ogólnopolskim konkursie „Dziś oszczędzam w SKO — jutro w PKO”. Tak było i w tym roku — dwie pierwsze nagrody w kategorii szkół do 500 uczniów i powyżej 500 zdobyły Szkoła Podstawowa nr 82 i Szkoła Podstawowa nr 16 we Wrocławiu. Odwiedziliśmy je ponieważ wydaje nam się iż niezwykle intrygujące, a i pouczające powinno być poznanie z bliska tego jak „robi się” pieniądź w szkole.

W Szkole Podstawowej nr 82 im. Budowniczych Wrocławia zjawiliśmy się wcześniej niż fundatorzy nagród, lecz jak zapewniła nas przedstawicielka pierwszego oddziału PKO w tym mieście Jolanta Sibiga obiecany komputer z pewnością w tych dniach dotrze do szkoły. Przekonana jest także o tym dyrektorka tej palcówki Agnieszka Kotlarczyk. Współpraca bowiem pomiędzy obydwoma instytucjami trwa już kilka lat ku obopólnemu jak dotychczas zadowoleniu. — Sukces tej szkoły szczególnie nas cieszy — mówi J. Sibiga, od kilku lat miejsce to „zarezerwowała” bowiem dla siebie szkoła nr 58. Poza tym zwycięstwo to tym cenniejsze ponieważ w wielu szkołach likwiduje się SKO. Głównie dlatego, iż tego typu działalnością nie są zainteresowani nauczyciele.

Uwaga ta oczywiście nie dotyczy laureatki. W Szkole Podstawowej nr 82 tradycją stało się już wręczanie pierwszoklasistom wraz z legitymacją szkolną również książeczki SKO. W klasach młodszych od I do III wpłaty od uczniów przyjmuje wychowawca, od starszych — specjalnie wybrany do tego celu łącznik. Marta Kornicka funkcję tę pełni już trzy lata i jak twierdzi nie jest kłopotliwa. Zebrane kwoty wpisuje do zeszytu i oddaje opiekunce SKO, nauczycielce historii pani Jadwidze Bujacz. Zdaniem młodzieży największy ruch w szkolnym banku oszczędności panuje w czerwcu, kiedy to większość uczniów podejmuje swe oszczędności, aby móc wydać je podczas wakacji. Piotr Gawlik, który zgromadził na swym koncie 1,3 tys. zł mógł więc za własne pieniądze wyjechać na obóz harcerski i co nieco — jak szczerze wyznał — jeszcze mu zostało.

Skąd lub raczej od kogo pochodzi pieniądze zgromadzone na szkolnych książeczkach SKO? Odpowiedź na to pytanie wydaje się być tym bardziej interesująca, iż w roku

bieżącym jest ich już około 20 mln zł, a w roku ubiegłym było 32 mln zł. Uczniowie młodszych klas, tak jak Filip Koźniowski z IIb pieniądze otrzymują od rodziców. Bywa, że jakąś kwotę dołożą i dziadkowie. Gdzieś jednak już od klasy IV nie wypada — zdaniem moich młodych rozmówców — zbierać w rodzinie o kilka groszy na SKO i dlatego trafia tam część pieniędzy z wypłacanego im przez rodziców kieszonkowego.

O zajęciu I miejsca w konkursie „Dziś oszczędzam w SKO — jutro w PKO” zdecydowały jednak nie tylko pieniądze zarobione przez rodziców uczniów, lecz co cenniejsze także przez samą młodzież. Czy jest to możliwe w szkole podstawowej? Na przykładzie Szkoły Podstawowej nr 82 okazuje się, że tak. Chociaż należałoby w tym miejscu dodać, iż szczególnie wtedy, gdy realna staje się szansa na uzyskanie nagrody zarówno dla szkoły jak i poszczególnych uczniów. Stąd na koncie szkolnej książeczki SKO są również pieniądze uzyskane ze sprzedaży smakowitych ciast, wypieków mam, którymi już tradycyjnie można rozkoszować się w dniu święta wiosny. Samorząd szkolny uznał także, iż dyskoteki szkolne są pewnego rodzaju formą działalności gospodarczej i wprowadził opłaty za bilety wstępu — 2 tys. dla ucznia, 5 tys. dla absolwenta. Szkolna książeczka SKO jest także „bankiem” dla sklepiku uczniowskiego. Prosperuje on nieźle m.in. dlatego, że towarów dostarczają do niego po cenach hurtowych rodzice jednego z uczniów. Prawie ćwierć miliona złotych pochodzi ze zbiórki makulatury.

Na szkolnej książeczce SKO jest jeszcze jedna kwota, o której wspomnieć należy z uznaniem i wzruszeniem. Pochodzi ona z konta SOS, które powstało dwa lata temu z inicjatywy nauczycieli. Służy ma ono w potrzebie zarówno uczniom, jak i członkom rady pedagogicznej.

Od dwóch lat fundusze SKO wydatnie pomnaża PKO. Stało się to możliwe dzięki przepisom, które zezwalają szkołom na zakładanie książeczek terminowych, co w praktyce oznacza, iż po pół roku na szkolnej książeczce SKO zamiast 6 mln zł widnieje 8 mln zł. Warto dodać, iż w naszym kraju nie ogranicza to swobody w korzystaniu z pieniędzy zgromadzonych na druczku z książeczek SKO tzw. obiegowej. Uczeń w każdej chwili może wyjąć z książeczki żadaną kwotę, chociaż w przypadku gdy jej wielkość kształtuje się w granicach powyżej 50 tys. zł potrzebna jest pisemna zgoda rodziców.

Zwycięstwo Szkoły Podstawowej nr 82 jest więc w pełni zasłużone. Zdecydowały bowiem o tym niejednorazowe wpłaty bogatych rodziców lub wujków, lecz samodzielne próby zarobienia kilku złotych i oszczędzenie nimi gospodarowanie. Zwraca na to uwagę opiekunka szkolnego SKO J. Bujacz, która przyjmując gratulacje mówi: — Gdyby nie praca moich poprzedniczek Janiny Majcherczak i Agnieszki Grzybaczak niemożliwy byłby nasz sukces w tym konkursie. W szkole panuje bowiem tradycja oszczędzania, której nie udało mi się wypracować w ciągu jednego roku. Dla uczniów zaś ważne jest to — podkreśla wicedyrektorka Teresa Pancewicz, kiedy obiecana nagroda będzie w zasięgu ich ręki. Ufundowany przez PKO komputer będzie bowiem pierwszym tego typu urządzeniem w szkole. Stąd nic dziwnego, że młodzież z niecierpliwością czeka na moment, w którym będzie mogła dotknąć jego klawiszy. Miejmy nadzieję, że dotrze on na ul. Blacharska tuż po naszej wizycie.

KRYSTYNA STRUŻYNA

PRACA DLA KAŻDEGO

Słowa uznania, nagrody i wyróżnienia są mile, lecz mnie — a sądzę, że nie tylko — największą radość sprawia świadomość, iż te 24 tys. dzieciaków zamiast na ulicy jest pod naszą opieką — uczy się, pracuje, zdobywa zawód.

To szczerze wyznanie jednego, sądząc po wieku, z bardziej doświadczonych pedagogów, który swe życie związał z OHP, na mnie osobiście wywarło o wiele większe wrażenie, aniżeli liczba medali i nagród, którymi uhonorowano zwycięzców licznych konkursów oraz wyróżniających się w pracy z młodzieżą jej opiekunów, podczas obrad I Ogólnopolskiego Forum komendantów szkolnych OHP we Wrocławiu. Spotkanie to było również okazją do dyskusji na temat koncepcji nowelizacji zasad krótkoterminowego zatrudniania młodzieży w oparciu o przepisy nowej ustawy o systemie oświaty. Przede wszystkim jednak radzono nad tym, jak przetrwać w tych niełatwych dla wszystkich czasach i uchronić młodzież przed demoralizacją, różnego typu patologiami, wejściem w kolizję z prawem.

Z danych, które uzyskaliśmy w Komendzie Głównej OHP wynika, iż w ubiegłym roku szkolnym co szósty uczeń szkoły ponadpodstawowej skorzystał z różnorodnych propozycji krótkoterminowego zatrudnienia zorganizowanego przez OHP. Szacuje się, iż dzięki temu do kieszeni młodzieży trafiło około 70 mld zł. Zarobione pieniądze młodzi ludzie przeznaczali najczęściej na zorganizowanie wypoczynku w czasie wakacji, zakup książek i odzieży. Znaczną ich część wspierała także działalność kulturalną i turystyczną szkół.

Chętnych do podjęcia pracy było jednak — i tendencja ta utrzymuje się już od kilku lat — znacznie więcej

aniżeli ofert zatrudnienia, jakie z niemalym wysiłkiem udało się pozyskać komendom OHP różnego szczebla. Młodzież najczęściej spotkać można było przy zbiorze owoców i warzyw, zalesianiu i zakrzewianiu nieużytków, pielęgnacji terenów zielonych, pracach wykończeniowych i pomocniczych w budownictwie. Dziewcząt i chłopców w niebieskich mundurkach nie zabrakło również w ośrodkach wypoczynkowych i szpitalach.

Najważniejszą inicjatywą było zorganizowanie tysięcy hufców w szkołach, o czym pisaliśmy na łamach „Głosu”. Zarówno w czasie ferii jak i wakacji około 20 tys. uczniów pod opieką swych nauczycieli wykonywało prace remontowo-naprawcze i porządkowe we własnych szkołach. Dzięki współpracy z OHP nie zaprzestano również w czasie wolnym od nauki produkcji w wielu warsztatach szkół zawodowych. Wydatnej pomocy w zorganizowaniu tego rodzaju zatrudnienia, przynoszącego olbrzymie korzyści dla szkoły, jak i dającego możliwość zarobienia trochę grosza młodzieży, udzieliły komitety rodzicielskie oraz stowarzyszenie Narodowego Czynu Pomocy Szkole.

Wiele by jeszcze można przytoczyć liczb i faktów świadczących o ogromnym zaangażowaniu około 14 tys. nauczycieli, dla których wychowanie przez pracę nie jest tylko sloganem. Jak powiedział J. Korczak — wychowanie przez pracę powiedzie — to jakby w ogóle powiedział wychowanie. To jednak potrzeba im wsparcia.

Przed wszystkim ze strony uspołecznionych zakładów pracy, bez których pełna realizacja wychowania przez pracę jest niemożliwa. Jak dotąd bowiem nie słyszałam, aby któraś ze spółek, firm zagranicznych itp. zainteresowała się wykształceniem lub chociażby przyuczeniem do zawodu młodzieży trudnej, wychowanków domów dziecka, młodych ludzi z „poplątanymi ścieżkami” życiowymi. Nieznany jest mi także przypadek zorganizowania przez tego typu przedsiębiorstwa kilku chociażby miejsc, gdzie młodzież po lekcjach mogłaby popracować, aby w ten sposób móc zarobić na wakacje, kupić sobie książkę, pomóc rodzicom. Byłoby to znacznie lepsze, aniżeli tułaczka po świecie i podejmowanie każdej pracy, nawet tej niebezpiecznej dla młodego człowieka, za symboliczną markę lub kilka centów.

Stąd na problem zatrudniania młodzieży w czasie wolnym od nauki spojrzeć trzeba nie tylko w aspekcie dających się szybko wyliczyć korzyści ekonomicznych, lecz i wartości wychowawczych, które niestety procentują dopiero po latach. Czy nie warto jednak poczekać? Myślę, że odpowiedź na to pytanie byłaby znacznie łatwiejsza dla specjalistów z Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej, a także Ministerstwa Finansów, gdyby choć raz znaleźli się wśród młodzieży z OHP.

Póki co cieszyć się należy, iż znalazła ona zrozumienie i nie zapomniano o niej Ministerstwo Edukacji Narodowej, dając temu wyraz w odpowiednim zapisie ustawy o systemie edukacji. Sprzymierzeńców jednak potrzeba tym młodym ludziom znacznie więcej.

(K.S.)

MIAŁO BYĆ NA TROCZĘ...

CD ZE STR. 6

SIERPIEŃ 1987 r.

Na wakacjach spotykam swoich byłych uczniów. Ku mojemu miłemu zaskoczeniu nie unikają mnie, a wręcz przeciwnie, przegadujemy w mazurskim plenerze długie godziny, także o szkole. I czego dowiaduję się o sobie jako nauczycielce? Pani wiedza jest rozległa, ale nie zawsze umie ją pani przekazać. Mój mąż zaśmiewa się — w mojej opinii miało być akurat zupełnie odwrotnie! Braki w wiedzy miałam nadrobić przystępnym tłumaczeniem... „Na tyle znamy siebie na ile nas sprawdzono”. Zapamiętuję tę przygodę na zawsze i w mojej samoocenie rezerwuję sporo miejsca na zdanie uczniów o mojej pracy. To prawda, że nie stać ich na dojrzałe opinie, że preferują luz, zero wymagań, „nic-nieróbstwo”. Na co dzień nie zawsze anioły, tak naprawdę cenią fachowość — merytoryczną i metodyczną. Prawdę powiedziawszy tylko oni wiedzą tak naprawdę jak nauczyciel pracuje za zamkniętymi drzwiami klasy i nie wolno nie liczyć się z ich zdaniem. A czyż moja dusza wyższości funkcjonowania obiektu objętego sprzężeniem zwrotnym nad obiektem ze sterowaniem otwartym? Za parę miesięcy zamknie się kolejna pętla sprzężenia zwrotnego informująca jak pracuję. Oceniaj mnie specjaliści z wieloletnim doświadczeniem, metodycy, naukowcy... Czy zdam ten egzamin?

GRUDZIEŃ 1987 r.

Zdałam! Zwycięstwo! I lekcje hospitowane, i egzamin będą wspominać we wszystkich kryzysowych dniach, chyba do końca życia — na osłodę. Po wysokich wymaganiach dyrektora odczuwam w pracy na co dzień, po wielu trudnych dniach i licznych momentach wątpliwości, słowa pochwały wygłoszone przez ludzi z zewnątrz, fachowców mocno mnie podbudowały. Wzruszyło mnie, że ocena mojej fachowości dotyczyła nie tylko spraw dydaktycznych, ale też imponderabiliów — sposobu traktowania uczniów. Nawet sposobu odzywania się do nich. Rzeczywiście przywiązuję wagę do „ducha” każdej lekcji i miło mi, że zostało to dostrzeżone.

Samozachwył? Nie ma obaw — wcale nie uwierzyłam w swoją doskonałość. Uskrzydliłam się tylko do dalszego wysiłku, do dalszego doskonalenia siebie i swojego warsztatu pracy. Przecież to dopiero pierwszy stopień!

Apetyt rośnie... Czytam wymagania na następny stopień — trzeba zaistnieć na forum szerszym niż macierzysta szkoła. Nie, tego chyba nie potrafię... Choć kto wie... Zaproponowano mi współautorstwo programu Urzędzeń Radiowych... Przewodniczącą Komisji Egzaminacyjnej prof. M. Lapiński zaprasza na swoje seminarium dydaktyczne nauczania przedmiotów elektrycznych i elektronicznych. Mam jeszcze trzy lata czasu wg regulaminu specjalizacji... Kto wie... „Mierz siły na zamiary”!

Czy zdobywając I stopień specjalizacji odniosłam sukces? Targają mną sprzeczne uczucia. Okazało się, że chyba nadają się do wykonywania tego zasztytnego zawodu, do którego — choć za głosem serca — to jednak trafiłam przypadkowo. Ale to formalne uznanie przydatności przyszło mi zbyt łatwo. Wieloletnie kłopoty z brakiem nauczycieli teoretycznych przedmiotów zawodowych ogromnie zaniżyły wymagania nam stawiane, niestety. Wolałabym walczyć z silną konkurencją!

Jak stopień specjalizacji wpłynął na moją sytuację w szkole? Nic nie zmienił. Tyle że starsi koledzy z różnych branż ośmieleni moim sukcesem odważyli się podjąć to wyzwanie i w szkole szybciej przybyło wielu formalnych specjalistów II stopnia, a to cieszy. To zaszczyt pracować w tak fachowym gronie. Zmusza mnie to do dalszego doskonalenia się, aby z latami spróbować dorównać lepszym specjalistom.

WAKACJE 1990 r.

„Nareszcie mogę zadbać o — nazwijmy to tak — zaplecze intelektualne wykonywanego zawodu. Wakacje to cudowny czas czytania, spokojnej refleksji i pisania” — piszę list do „Głosu Nauczycielskiego” (ku mojej ogromnej radości ukazuje się w druku jako artykuł 9 IX 90 r.).

Kompletuję materiały pomocnicze na temat samorządności w szkole. Przygotowuję się do dziesiątego roku pracy w szkole... Odbieram zaświadczenie o prawie trzyletnim aktywnym uczestnictwie w seminarium prof. M. Lapińskiego (no właśnie: gdybym nie zdawała egzaminów na I stopień, nie wygrałabym tego losu na loterii życia). Fascynująca, imponująca osobowość profesora, uczestnicy seminarium z całej Polski — dziś moi przyjaciele — fanatycy zawodu, możliwość obejrzenia jak pracują koledzy po fachu w Zielonej Górze, Częstochowie, Białymstoku; o ile byłoby moje życie zawodowe i osobiste uboższe bez tego doświadczenia! Przygotuję kolejną wersję programu nauczania Urzędzeń Radiowych. Mijają trzy lata od egzaminu, idę w dobrym kierunku. A jeżeli tym razem będzie to porażka? Cóż...

10 LISTOPADA 1990 r.

Dwa dni temu gościł w mojej szkole jej absolwent z 1966 r., a teraz kandydat na prezydenta RP. „W tej sali pisałem maturę...” Przypomniał mi się mój egzamin dojrzałości z języka polskiego, pisemny w tej samej sali przed laty: „Wyjaśnij słowa poety: »ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu, jeżeli poległym ciałem, dał innym szczebel do sławy grodu...«”

Dać innym szczebel do sławy grodu. Być dobrą nauczycielką i tyle. Aż tyle. Bo co to znaczy — dobry nauczyciel? Jaka jestem?...

Praca ta została przygotowana na konkurs „Moja droga do specjalizacji — sukcesy i porażki”. Jej autorce (wolała zachować anonimowość) życzymy tak dużo sukcesów, jak dużo wykazała woli i serca do szkoły.

A POMYSŁÓW BRAK

Inicjatywa zorganizowania Warszawskiego Forum Oświatowego zrodziła się wiosną tego roku wśród nowych pracowników stołecznego kuratorium. Była to jedna z prób zapobieżenia stale pogarszającej się sytuacji finansowej szkół oraz wynikającej z niej deprecjacji zawodu nauczycielskiego. Od lat dostrzegano również potrzebę zreformowania programów nauczania oraz całego polskiego systemu szkolnego. Forum — zgodnie z etymologią tego słowa — oznacza miejsce wystąpień i rozstrząsania spraw o charakterze publicznym. Stąd, dyskusja o oświacie — która jest przecież sprawą publiczną, sprawą wszystkich — wyszła poza teren szkół i Ministerstwa Edukacji Narodowej, skupiając nie tylko ludzi, którzy są na co dzień związani ze szkołą.

Pomysłodawcami Forum byli kurator Włodzimierz Paszyński, wicekuratorzy Irena Dzierżowska i Janusz Kostyrowicz oraz dyrektorka I Społecznego Liceum Ogólnokształcącego, Krystyna Starczewska. Włodzimierz Paszyński i Krystyna Starczewska prowadzili w 1980 roku w państwowym liceum na Saskiej Kępie kilka klas autorskich. Program realizowany w tych klasach został stworzony według pomysłu oraz na potrzeby obojga nauczycieli. Wokół tej idei skupiło się wówczas środowisko organizatorów i zwolenników oświaty niezależnej. Brak zainteresowania ówczesnych władz oświatowych oraz ogólna sytuacja w kraju sprawiły, że przerwano ten edukacyjny eksperyment. Wysiłek, jaki włożono w tworzenie oświaty alternatywnej zaowocował trzy lata temu powstaniem Społecznego Towarzystwa Oświatowego. Wśród jego organizatorów byli Halina Bortnowska, Wojciech Starzyński (obecny prezes STO) oraz właśnie Krystyna Starczewska i Włodzimierz Paszyński. We wrześniu 1989 roku rozpoczęło działalność I Społeczne Liceum Ogólnokształcące, którego dyrektorką została Krystyna Starczewska.

Organizatorzy ruchu oświaty niezależnej zdawali sobie równocześnie sprawę z tego, że system szkolny nie może opierać się na szkołach niepublicznych oraz faktu, iż programy ministerialne nie odpowiadają wymogom współczesnej szkoły. Stąd, zrodził się pomysł stworzenia środowiska skupiającego tych, któ-

rzy chcieliby unowocześnić programy nauczania, ale i całą strukturę oświaty.

Od czerwca tego roku odbywają się w Warszawie spotkania Forum Oświatowego. Biorą w nich udział nauczyciele, dyrektorzy szkół i innych placówek oświatowych, pracownicy naukowi wyższych uczelni, działacze kultury, przedstawiciele administracji państwowej (bur-

mistrzowie dzielnic i wójtowie podwarszawskich gmin).

Czego dotyczą rozmowy?

Szkoły, jako środowiska wychowawczego („dobrej” i „zdrowej” szkoły), ideologii edukacyjnej państwa, obowiązków państwa wobec dzieci i wobec nauczycieli oraz stosunku państwa do szkół publicznych (państwowych i samorządowych) oraz niepublicznych (społecznych i prywatnych).

Co z tych rozmów wynika?

Przed wszystkim ujawnia się różnorodność zdań i stanowisk wobec poruszanych problemów oświaty. Nowych inicjatyw i pomysłów na rozwiązanie tych problemów jest natomiast niewiele. Co zresztą zauważyli sami uczestnicy rozmów.

Wśród uczestników dyskusji jest jednak pewna grupa osób, które potrafią zdystansować się do własnych doświadczeń, choć na nich właśnie opierają swe wnioski. Na przykład dyskusję dotyczącą kondycji i poziomu stanu nauczycielskiego ucieła polonistka z warszawskiego liceum imienia Klementyny Hoffmanowej, Teresa Holzerowa, stwierdzając: „Po pierwsze, Karta Nauczyciela czyni z nauczycieli mianowanych »święte krowy«, gdyż musieli by oni chyba podpalić szkołę, by ich z niej wyrzucano. Po drugie, nikt się tak bardzo do tego zawodu nie pcha, by można było sobie pozwolić na poddawanie nauczycieli weryfikacji, a później na zwalnianie tych, którzy weryfikacji nie przejdą. Kto, zresztą jest kompetentny do tego, by rzetelnie sprawdzić i sprawiedliwie ocenić pracę nauczyciela.

Po trzecie w końcu, jedynie uczniowie, kilka lat po ukończeniu szkoły, potrafiliby dokonać takiej oceny swoich byłych nauczycieli”.

Podczas jednego ze spotkań forum Katarzyna Uma, nauczycielka ze szkoły zawodowej w Warszawie, zwróciła uwagę na to, że obowiązek ukończenia przez każde dziecko szkoły podstawowej ośmiu klas jest dla uczniów mniej zdolnych często barierą nie do przeskoczenia. Zaproponowała w związku z tym stworzenie im możliwości kształcenia zawodowego już po szóstej klasie. „Odbyłoby się to z pewnością z korzyścią zarówno dla nich, jak i dla tych uczniów, którym nauka nie przysparza takich problemów” — powiedziała pani Uma.

Proponowano, by pieniądze były przekazywane bezpośrednio do szkół, by miały możliwość samodzielnego podejmowania decyzji dotyczących spożytkowania tych pieniędzy.

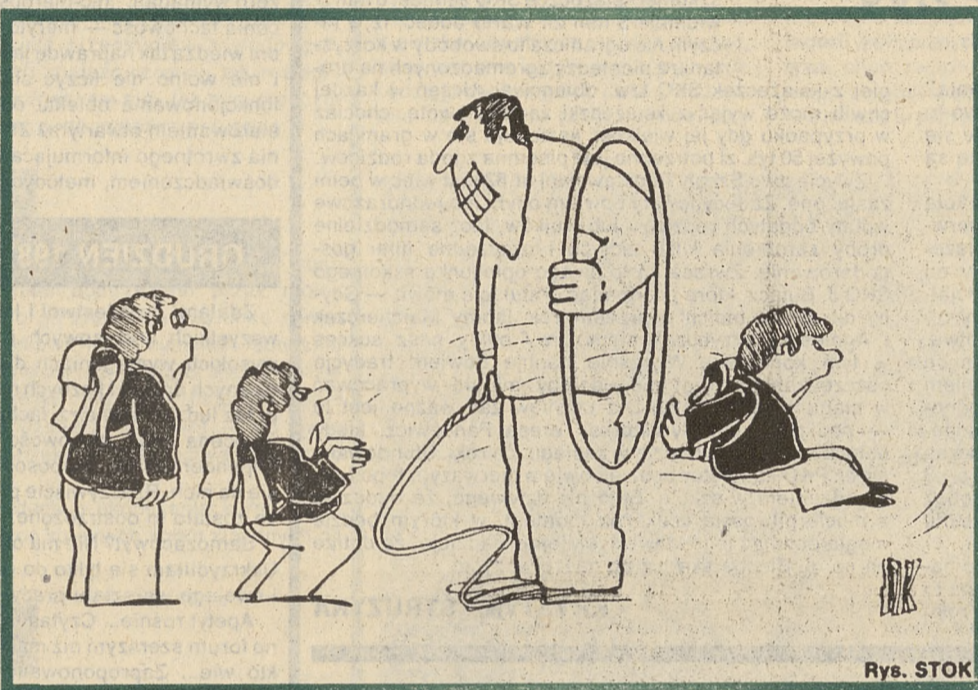
Poruszone sprawę samofinansowania szkół. Ustawa kompetencyjna z maja ubiegłego roku nakazuje kuratorium oddanie do końca 1993 roku wszystkich szkół podstawowych pod zarządek gminy. Większość biorących udział w spotkaniu dotyczącym tego problemu wyrażała obawę o sposób funkcjonowania (zarządzania i finansowania) szkół przejętych przez gminy oraz o poziom kształcenia w tych szkołach. Znowu jednak nie padł ani jeden pomysł na to, jak zapobiec obniżeniu poziomu kształcenia.

Zgodzono się natomiast, że to państwo powinno określać standardy edukacyjne we wszystkich rodzajach szkół publicznych i niepublicznych, że pełnym sprawdzianem wiedzy ucznia i najwyższym programem edukacyjnym przez niego zdobywanym powinna być państwowa matura.

Wydaje się, że dotychczasowe spotkania nie spełniły oczekiwań zarówno organizatorów, jak i zaproszonych do dyskusji gości. Zła formuła spotkań powoduje, iż dyskusje ogniskują się wokół samego tematu, a nie różnych koncepcji na realizację zadań z nim związanych.

Wszyscy mają świadomość tego, iż jest źle, nie potrafią jednak przestać myśleć i mówić o tym, jak jest, zamiast dawać propozycje własnych sposobów wyjścia z sytuacji. Dyskusja często przeradza się w lament, w namnażanie przykładów, które rzeczywiście dają powody do narzekania, ale do dyskusji niczego nowego nie wnoszą.

Dyskusja nad oświatą jest z pewnością potrzebna. Wątpliwości budzi natomiast nie najszcześniejszy sposób jej przeprowadzenia, jaki przyjęło Warszawskie Forum Oświatowe. Ilość wypowiedzianych słów jest niewspółmierna do efektów. Można jednak żywić nadzieję, że załóżki pomysłów, jakie już się pojawiły, zainspirują działania, które zreformują zmurszały system, w jakim funkcjonuje polska szkoła.



Rys. STOK

KUBA FILIPOWICZ

ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

SCEPTYCYZM UZASADNIONY

Trudno nie przejąć się treścią wywiadu z prof. Andrzejem Tymowskim („Sceptycyzm uzasadniony”, rozm. Małgorzata Pomianowska, „GN” nr 45), trudno nie zabrać w tej sprawie głosu. Tu refleksje z uniwersyteckiej katedry w niczym nie różnią się ze społeczną praktyką (w przypadku prof. Tymowskiego — właściwie reguła). Żeby podkreślić racje znanego naukowca i publicysty — spieszę z paroma spostrzeżeniami tzw. normalnego człowieka, nauczyciela, administratora z prowincji. Mówię, oczywiście, o niepokojach. Jest ich kilka.

Pierwszy. Zróznicowanie szkół, w sumie chyba zjawisko pozytywne, w naszej rzeczywistości ogromnych niedostatków odbija się niekorzystnie, krzywdząc na dzieciach z rodzin biednych i biedniejszych. Uczniowie z domów zamożnych będą mieli dostęp do szkół, w których nie trzeba stosować ograniczeń merytorycznych i materialnych.

Prawo do rozwijania intelektu jest pierwszym przywilejem człowieka. Bez względu na oryginalność teorii ekonomicznych, bez względu na ambicje błyskawicznego doganiania dostatejnej Europy (bogacącej się przez setki lat i kosztem kolonii też) musi budzić obawy przyszłość narodu, w którym wyraźnie pogarsza się poziom ochrony zdrowia i ogranicza szanse edukacyjne.

Niepokój drugi. Komunizm miał wiele, może zbyt wiele wad, lecz przypisywanie mu samych beznadziejności jest nadużyciem. Czy ktoś potrafi obronić tezę, że kapitalizm to ustrój idealny? Profesor powiada: „Mają rację, że komunizm był złym systemem, ale nie mają racji, gdy sądzą, że to co robia, jest lepsze”. Takie jest ogólne odczucie. Wystarczy zasięgnąć opinii na ulicy, przy kiosku gazetowym, w sklepie, w szpitalu, w szkole.

Mijają się ze sprawiedliwością, uczciwością nadętę slogany, że winę ponosi tylko minione

ponadczterdziestolecie. Jakież decyzje podejmowano również w ostatnich dwóch latach. Czyżby one nie miały żadnego wpływu na bieg zdarzeń społeczno-ekonomicznych w kraju?

Bezpardonowe oskarżanie tylko innych, nie przystaje nijak także do zachowań chrześcijańskich. Chcę zaznaczyć, iż ten moment jest gruntośnie rozważany w pokojach nauczycielskich także w kontekście katechezy szkolnej.

Niepokój trzeci. Prasowa informacja o dochodach Gawronika okazała się tyleż zaskakująca, co denerwująca jednocześnie. Profesor przy okazji wspomina o zarobkach nauczycieli. Zestawienie jak najbardziej na miejscu. Konstatacja — nie budząca niedomówień. „Społeczeństwo musi widzieć pozytywne skutki wyrzeczeń”.

A co się dzieje? Najpierw — pamiętamy — obietnicy, iż za parę miesięcy nastąpi ewidentna poprawa stopy życiowej, później — perspektywę wydłużono, wreszcie — słyszymy, że za lat dziesięć, piętnaście...

Szaremu obywatelowi właściwie wszystko jedno, jak się coś nazywa, ważne dla niego — czy i kiedy naprawdę będzie lepiej. Szary obywatel obiecywaczy nie dotrzymujących słowa nie lubi, bez względu na to, pod jakim znakiem politycznym wystąpią. Ludzie, którzy uważają za naturalne i absolutnie sprawiedliwe, że Gawronik i nauczyciel „zarabiają” tyle, ile zarabiają, nie mogą budzić powszechnego zaufania.

Zgoda na nierówności majątkowe i bytowe, nawet na nierówności duże, lecz trudno udzielić przyzwolenia na poniżanie pracy intelektualnej, uczciwej, twórczej, o fundamentalnym znaczeniu społecznym, jaką jest na przykład praca nauczycielska. Nie będzie zgody na kompletne lekceważenie osób zatrudnionych w sektorze „umysłowym”, w tzw. sferze budżetowej.

Niepokój czwarty. Prof. Tymowski zwraca też uwagę na fakt, że bardzo odpowiedzialne stanowiska nie zawsze są obsadzone ludźmi kompetentnymi. „Jeśli ktoś nosił ulotki, nie znaczy, że ma kwalifikacje na dyrektora departamentu czy wiceministra”. Zjawisko niekompetencji to — niestety — dość rozpowszechnione schorzenie. Nie zbudujemy zdrowego społeczeństwa,

gdy w polityce kadrowej górować będą sentymenty, sympatie, a pogardzać się będzie fałszywością.

Zacietrzewienie względem komuchów, powiedziałbym raczej — byłych komuchów — nie jest usprawiedliwieniem. Bywa raczej otoczką dążeń do znalezienia się w strefie wpływów.

Mówię o byłych komuchach, bo sprawa przynależności do czegoś tam, na ogół nie spotykała się z tak bardzo poważnym traktowaniem przez ludzi. Dobry lekarz — chciał być głównie dobrym lekarzem, dobry nauczyciel — pragnął być dobrym nauczycielem itd., itp.

Odsuwanie dziś, z powodów „politycznych”, od ważnych ról znakomitych fachowców (takimi pozostaną w każdym czasie — w każdym szpitalu, w każdej szkole..., ponieważ taka ich konstytucja wewnętrzna), niestety wielkie szkody społeczne. Podobnie niefortunnym zabiegiem byłoby obstawianie przy preferowaniu ludzi przede wszystkim ze względu na ich deklaracje religijne. Celowo nie mówię o przekonaniach religijnych. Jak bywa, każdy wie.

Niepokój piąty. Rozumiem i podziwiam zatos-

kanie Profesora postawą Kościoła. Sprecyzowałbym — postawą wiodącą części kierownictwa Kościoła. Ostatnio zbyt często wierzący świeccy, mają poczucie, że — jeśli idzie o cnoty chrześcijańskie — muszą liczyć na siebie samych.

Ileż razy religijne „znaki” niesmacznie sąsiadują z emanacją nienawiści. Nikt w wpływowych chrześcijan nie odcina się publicznie od nadużywania „narzędzi” ewangelicznych.

Na koniec jeszcze cytat z wywiadu: „Rządy Balcerowicza są o tyle niebezpieczne, że prowadzą do stałego ograniczania produkcji. Bez produkcji zaś nie ma świadczeń społecznych”. Takie to oczywiste ... Ocena polityki ekonomicznej jest rzeczą złożoną, lecz obecne jej skutki wywołują reakcje jednoznaczne.

Jako nauczyciel widzę wyraźnie, że szybko zbliżam się do ubóstwa. Próbuje się z tym faktem oswoić. Tylko ...

STANISŁAW TUROWSKI



DYREKTORZY SZKÓŁ!
P.P.U.H. „PROKOM” s-ka cywilna
W. i L. Wodzeńscy
06-400 Ciechanów, ul. Zagumienna 42
Tel. 24-69 i 27-42

w cenach zbytu stoliki i krzesła uczniowskie we wszystkich typach (atest MEN)

- stolik uczniowski w cenie 150 000 zł/szt.
- krzesło uczniowskie twarde w cenie 90 000 zł/szt.
- krzesło tapicerowane w cenie 100 000 zł/szt.
- taboret w cenie 45 000 zł/szt.
- ławka korytarzowa w cenie 90 000 zł/szt.
- regał do szatni w cenie 240 000 zł/szt.

JAK TO ROBIĄ INNI?

Parę lat temu miałem okazję z bliska obserwować strajki nauczycieli angielskich, mogę więc podzielić się wrażeniami.

Otóż strajkowali oni z powodów czysto ekonomicznych — po prostu, chodziło o pieniądze. Domagali się takich samych płac jak policjanci (skąd my to znamy?). Dowodzili, że początkujący policjant zarabia tyle, ile nauczyciel po 10 latach pracy. Tak nawiasem — tylko dla porównania — przypominę, że u nas policjant (po maturze) na początek ma (1,7 miliona), tyle nauczyciel (po pełnych studiach) nie zarobi nigdy, nawet ten z trzydziestoletnim stażem...

Ale wróćmy do Anglii. Nauczyciele byli niezadowoleni, negocjacje z rządem nie przyniosły rezultatów, zatem Związek Nauczycieli Państwowych ogłosił akcję strajkową, pozostawiając wszak wybór formy strajku poszczególnym szkołom. Więc — jak strajkowali? Różnie, choć jedno było wspólne dla wszystkich placówek — żadnej z nich nie zamknięto.

W szkołach, w których byłem, najczęściej

strajk polegał na zawieszeniu zajęć popołudniowych. A trzeba wiedzieć, że w szkołach angielskich plan lekcji układają w ten sposób, że z rana odbywają się lekcje przedmiotów teoretycznych, zaś zajęcia plastyczne, muzyczne, techniczne, wychowanie fizyczne — odbywają się po południu, po przerwie obiadowej (i w formie zbliżone są do naszych kół zainteresowań, tyle że są obowiązkowe).

Otóż te właśnie zajęcia odwoływano i uczniowie wracali do domu znacznie wcześniej niż zwykle, ku wielkiemu niezadowoleniu rodziców. A nauczyciele pozostawali do końca dnia, zgodnie z planem. Żadna to jednak dolegliwość, bo oni i tak muszą być w szkole tak długo jak ona jest otwarta, bez względu na to, ile mają w danym dniu lekcji. U nas taka forma strajku nie wchodzi w rachubę. Lekcji już i tak pozostało niewiele po ostatnich decyzjach redukcyjnych, więc jeszcze uczniów z czegoś zwalniać? W dodatku, niektórzy z nich uczą się tylko po południu

więc, gdyby przyjął taką formę protestu, nie mieliby lekcji wcale...

Inny, też dość często wybierany, wariant akcji strajkowej polegał na tym, że nauczyciele podczas przerw... nie wychodzili na dyżury! Co wcale nie oznacza, że uczniowie byli na korytarzach i boisku bez opieki i nadzoru. Nic podobnego, tam strajki od dawna są czymś zwyczajnym i szkoła przygotowana jest na każdą ewentualność. W takiej więc sytuacji dyrektorzy do pełnienia dyżurów zatrudniali niepracujące matki. Panie sobie w ten sposób dorabiały, dzieci były bezpieczne, a nauczyciele strajkowali siedząc w swoim pokoju. (Niektórzy nasi koledzy strajkują w ten sposób przez cały rok, i to od dawna...) Tej formy protestu, rzecz jasna, też nie możemy brać pod uwagę, bo skąd weźmiemy pieniądze na opłacenie osób zastępujących nauczycieli, skoro dla nich samych brakuje? A przecież nie zostawimy młodzieży na przerwie samej, na to nie pozwoli nasze nauczycielskie sumienie?

To samo sumienie buntowałoby się przeciwko jeszcze jednej, najbardziej drastycznej formie strajku, z jakim zetknąłem się w Anglii — правда że rzadko. Otóż w niektórych szkołach i przed, i po południu lekcje odbywały się normalnie, tyle że — zamknięto stołówkę i nie wydawano uczniom obiadów! Nauczyciele zresztą — bądźmy obiektywni — też nie jedli. A trzeba wiedzieć, że tam wszyscy, uczniowie

i nauczyciele, wspólnie jedzą obiady w szkole, bo przebywają w niej przez cały dzień. A w czasie strajku zabierali z domu drugie śniadanie i popijali colą czy innym napojem z pobliskiego sklepiku. Jego właściciel był chyba najbardziej zadowolony z takiej formy strajku...

Dodajmy, że rodzice, z którymi miałem okazję rozmawiać, i którzy wypowiadali się w prasie, radiu i telewizji bardzo nieochlebnie wyrażali się o strajkujących nauczycielach. Nie ma się czemu dziwić, my byśmy też klęli, gdyby nasze dzieci wracały głodne do domu!

A nauczyciele angielscy osiągnęli tylko częściową satysfakcję. Domagali się podwyżki płac o 36 proc. a dostali 9 proc. i obietnicę dalszej podwyżki, rozłożonej jednak na kilka lat. A wtedy i policjantom pensje wzrosną i znowu będziemy do tyłu — wzdychali nauczyciele, kończąc po 6 tygodniach akcję strajkową.

Co zaś z tego wszystkiego dla nas wynika? Okazuje się, że wzory zagraniczne — przynajmniej te angielskie — są dla nas nieprzydatne, trzeba więc szukać własnych, skutecznych form protestu.

A najlepiej — gdybyśmy w ogóle nie musieli protestować, gdybyśmy mogli spokojnie skupić się tylko na naszych wychowankach. Ale czy to w ogóle jest możliwe w naszej zwiariowanej polskiej rzeczywistości?

LECHOSŁAW GAWRECKI



Poniedziałek 9 XII

DZIEŃ JEZYKÓW OBCYCH

13.35 J. francuski I. 12 — Impresja w języku oryginalnym

14.15 J. niemiecki I. 14 — Impresja w języku oryginalnym

14.50 J. angielski I. 14 — Impresja w języku oryginalnym

15.30 — Uniwersytet Nauczycielski, cykl: Prezentacje.

Wtorek 10 XII

DZIEŃ NAUK ŚCISŁYCH

12.00 Agroszkoła z Łodzi, pr. Jerzego Bindera.

Charakterystyka ciągników rolniczych, diagnostyka silników.

12.30 Dzień, w którym zmienił się wszechświat.

Kolejny odcinek angielskiego filmu dokumentalnego. James Burke opowiada, jak obserwacje, doświadczenia i przemyślenia Kopernika, Galileusza, Keplera, Kartezjusza i Newtona doprowadziły do obalenia autorytetu Arystotelesa.

13.20 Fizyka — Obwód prądu elektrycznego. Kolejna lekcja autorstwa Marii Szymt i dr Karola Heromana

13.50 Jak, co i dlaczego — rosa na zimnych przedmiotach.

Kolejny odcinek filmu z dok. serii prod. niemieckiej. Wiele zadziwiających eksperymentów można wykonać z zimnymi przedmiotami w ciepły dzień. W jaki sposób można otrzymać wodę do picia na pustyni? Do chłodzenia nie zawsze jest potrzebna lodówka, jak dowodzi przykład Sahary. Jak powstaje mgła?

14.00 Chemia — Szereg elektrochemiczny metali.

Kolejna lekcja Leszka Parzuchowskiego. Uszeregowanie metali w szeregu elektrochemicznym, właściwości ustawionych, uporządkowanych w ten sposób pierwiastków.

14.30 Telekomputer. Program autorski Tomasz Pycia, a w nim najnowsze osiągnięcia w dziedzinie komputerów, ich zastosowanie w służbie człowieka, informacje o oprogramowaniach.

14.50 Przygody kapitana Remo. Widowisko dla najmłodszych Ewy Urbańskiej. Kosmiczny podróżnik XXI wieku — kapitan Remo prezentuje filmy ze swego archiwum, których tematem jest historia astronomii i jej sukcesów w XX wieku.

15.05 Sezam. Program popularnonaukowy Ewy Urbańskiej. Zależności między techniką a przejawami naszej cywilizacji.

15.20 Kolejny odcinek amerykańskiego serialu.

Względna masa monet, liczba Avogadro, masa gramocząsteczek złożonych z kilku pierwiastków i składników od liczby cząsteczek do gramocząsteczek i masy substancji, kontrola jakości, proces syntezy żywicy epoksydowej.

15.50 Klub Midi. Program Ewy Urbańskiej dla młodych widzów prezentuje nowe generacje instrumentów elektronicznych i uczy jak się nimi posługiwać.

Środa 11 XII

DZIEŃ NAUK HUMANISTYCZNYCH

12.00 Agroszkoła z Łodzi. Program Jerzego Bindera. Diagnostyka pojazdów.

12.30 Spotkania z literaturą. Literatura polska z XVII wieku. Pr. autorski Barbary Kuligowskiej w reż. Henryka Drygalskiego. Występują: Marek Dąbrowski, Krzysztof Kalczyński, Zygmunt Sierakowski, Michał Aniol, Maciej Kujawski, Jerzy Tkaczyk. Inszenizacja wybranych utworów poetów barokowych: Morsztyna, Potockiego. Felieton pokazujący cechy stylu barokowego w sztuce.

12.55 Telewizyjny Słownik Biograficzny Historii Najnowszej — „Wanda Ossowska” — cz. II. Program autorski Jacka Sawickiego. Wanda Ossowska, działaczka konspiracji, przeszła okrutne śledztwo sowieckie we Lwowie. Po agresji Niemiec na ZSRR działała na terenie Warszawy. Aresztowana przez gestapo zostaje poddana okrutnemu śledztwu. Z wyrokiem 2 lata obozu i karą śmierci trafia do obozu na Majdanku i do Oświęcimia. Po wyzwoleniu i powrocie do kraju aresztowana przez UB. Opowieścią wypełnia przesłanie przekazane jej przez Papieża.

13.20 Memento Grudniowe — Grudzień 1970. Film dokumentalny Ireneusza Englera oparty na wydarzeniach grudniowych.

14.00 Spotkania z literaturą — Liryki Juliusza Słowackiego.

Program autorski Barbary Kuligowskiej w reż. Henryka Drygalskiego. Wystąpi: Olgierd Łukaszewicz. Insc. wybranych liryków Juliusza Słowackiego (Rozłączenie, Smutno mi Boże, Grób Agamemnona, Testament mój) łączonych Listami do Matki.

14.30 Wielkie spory Polaków. Tolerancja — program autorski Andrzeja Kozłowskiego i Jacka Sawickiego. Demokracja i tolerancja polityczna. Granice swobód politycznych. Dramaty polityczne młodej demokracji polskiej w XX-leciu międzywojennym: śmierć prezydenta Narutowicza, zamach majowy 1926 r. Tolerancja, a ustrój totalitarny.

15.00 Wielka historia małych miast — Bolimów. Program autorski Andrzeja Kozłowskiego. Historia małego miasteczka położonego na Mazowszu, które prawa miejskie uzyskało ok. 1370 r. za czasów Siemowita III. Dzieje miasta związane z Mazowszem.

15.30 Uniwersytet Nauczycielski. Cykl: Szkoły w Europie. Tytuł: Praca bez granic. Pr. autorski Henryka Koniecznego i dr Barbary Puszczewicz. Problem przygotowania młodzieży do pracy i dorosłego życia wymagających dostosowania się do wymogów międzynarodowego rynku pracy w Europie. Oblicze tych procesów w pracy szkół zawodowych i wyższych.

Czwartek 12 XII

DZIEŃ NAUK PRZYRODNICZYCH, GEOGRAFICZNYCH I METODYCZNYCH
12.00 Agroszkoła z Łodzi.

Program Jerzego Bindera, a w nim o smarowaniu silnika i demontażu maszyn oraz kolejna literka w Naszej Encyklopedii „S” — jak smary.

12.35 Cudowna planeta. Pierwszy odcinek japońskiego serialu. Powstanie Ziemi i jej miejsce w Układzie Słonecznym.

13.40 Ginaça przyroda. Patagonia — kolejny odc. węgierskiego serialu dokumentalnego. Tematem tego odcinka: ochrona przyrody w tym zakątku Ziemi.

14.10 Opowieści księżniczki Lilavati. Widowisko dla młodych widzów Ewy Urbańskiej. Podróżująca w czasie i przestrzeni księżniczka Lilavati dociera do miejsc, gdzie nie bywają zwykli śmiertelnicy. Jest to pretekstem do zaprezentowania świata przyrody.

14.25 Zwierzęta świata.

Cykl: Bezcenna przyroda — Yellowstone zimą — cz. I. Kolejny odcinek dokumentalnego serialu, produkcji angielskiej. Park Narodowy w Yellowstone powstał na mocy Aktu Kongresu w roku 1972 — był to pierwszy taki park na świecie. Wydzielono blisko 9 tys. km², gdzie ludzie odnajdują cuda przyrody w ich niezmiennych formach. Ale sezon turystyczny jest krótki. Kiedy nadchodzi jesień, zostaje tu niewiele ludzi. Zwierzęta nagle zostają w Parku prawie same. Najstawniejszym mieszkańcem jest niedźwiedź grizli. Widzi się je rzadko, jednak przemierzają one rozległe obszary poszukując pokarmu. W Yellowstone zostało zaledwie kilkaset tych wszystkich zwierząt. Turyści uciekają z Parku kiedy nadchodzi ostra zima. Oficjalnie Park zostaje zamknięty. Scenariusz i realizacja — Wolfgang Bayer. Opracowanie — Alicja Romanuk.

15.00 My dorobili. Program autorski Anny Kurowskiej. Występuje prof. dr Andrzej Jacewski. Chorzy na AIDS w naszym społeczeństwie.

15.30 Przez lądy i morza — „Yamuna”. Program autorski Ryszarda Czajkowskiego — bohaterem programu jest Szymon Wdowiak, znany filmowiec-dokumentalista. Opowieść o spływie rzeką Yamuną, o przyrodzie, ludziach, ich religii i zwyczajach.

Piątek 13 XII

DZIEŃ NAUK SPOŁECZNYCH

12.00 Agroszkoła z Łodzi. Program Jerzego Bindera. Chłodzenie silnika oraz mikrociągniki.

12.30 „Niedotykalni”. Film dokumentalny Szymona Wdowiaka z jego podróży po Indiach. Niedotykalni — to w Indiach wg ortodoksyjnych Hindusów — podludzie, nie mieszczący się nawet w najniższych kastach siudrów. Autor ukazuje ich historię i problemy na przykładzie pracy znad rzeki Yamuny w Delhi.

13.00 Muzeum XX wieku — „Strach” — cz. II. Program autorski Bogusława Wołoszańskiego. Terroryzm — zjawisko społeczne i polityczne — ramy teorii powstały w ubiegłym stuleciu. Falą terroryzmu zalany był świat w latach 70-ych naszego wieku. Do walki z terrorystami w wielu państwach utworzono specjalne brygady — oddziały, których zadaniem jest czynnie zwalczać terrorystów — jak mówią w Brytyjskiej SAS — „strzelać aby zabić”.

13.25 Trudna historia — pr. Krzysztofa Danckiego.

13.50 Religie i kościoły w Polsce — Muzułmański Związek Religijny — Allah. Film dokumentalny Mieczysława Siemienińskiego i Macieja Leszczyńskiego prezentujący doktrynę, liturgię i przejawy życia religijnego wyznawców tego Kościoła.

14.45 Jeśli nie Oxford to co? Program Izabelli Dukaczewskiej.

15.10 Telewizja edukacyjna zaprasza. Program Hanny Milewskiej informujący o programach Telewizji Edukacyjnej na najbliższy tydzień.

15.30 Uniwersytet Nauczycielski — Prawa człowieka.

LOKATA!



Anonimowa lokata oszczędności i odsetki co trzy miesiące!

BONY RENTIERSKIE „LOKATA”

Kupując w PKO bon rentierski nie trzeba już czekać na wypłatę odsetek cały rok. Można je podejmować co trzy miesiące.

Bony „LOKATA” mają nominały 5 000 000,- 10 000 000,- i 15 000 000,- zł i są oprocentowane tak samo, jak wkłady roczne.

Odsetki nie podjęte po upływie kolejnych 3 miesięcy a dopiero przy wykupie bonu - po 12 miesiącach podlegają oprocentowaniu tak samo jak kwota nominalna.

Odcinając co 3 miesiące kupony od bonów „LOKATA” poczujecie się Państwo rentierami!

Szczegóły dotyczące rocznych bonów rentierskich PKO „LOKATA” znajdziecie Państwo w specjalnym „zielonym” informatorze, dostępnym we wszystkich oddziałach PKO BP.

ZMIANY W USTAWIE EMERYTALNEJ

Prezydent RP podpisał 8 listopada 1991 r. „Ustawę z 17 października 1991 r. o rewalforyzacji emerytur i rent, o zasadach ustalania emerytur i rent oraz zmianie niektórych ustaw”, uchwaloną przez Sejm. Odpowiadamy na najczęściej stawiane pytania dotyczące zawartych w ustawie postanowień.

WARUNKI OTRZYMANIA EMERYTURY

1. Czy przepisy o prawie do emerytury po osiągnięciu określonego wieku i liczby lat pracy zostały zmienione?

Nie. Prawo do emerytury mają nadal kobiety po osiągnięciu 60. lat życia i przepracowaniu 20 lat oraz mężczyźni po osiągnięciu 65 lat życia i przepracowaniu 25 lat.

Pracownik, który nie osiągnął wieku emerytalnego może przejść na emeryturę:

- **kobieta** po osiągnięciu 55 lat, jeżeli ma 30-letni okres zatrudnienia, albo jeżeli ma 20-letni okres zatrudnienia i zaliczona została do I lub II grupy inwalidów;

- **mężczyzna** — po osiągnięciu 60 lat, jeżeli ma 35-letni okres zatrudnienia i zaliczony został do I lub II grupy inwalidów.

2. Czy nauczyciele zachowali prawo do wcześniejszej emerytury?

Tak. Nauczyciele mają prawo — jak dotychczas — do emerytury na podstawie art. 88 Karty Nauczyciela, tj. po przepracowaniu 30 lat, w tym co najmniej 20 lat pracy pedagogicznej. Mogą również przejść na emeryturę:

- **kobieta**: po osiągnięciu 55 lat życia i 20 latach pracy, w tym co najmniej 15 lat pracy nauczycielskiej;

- **mężczyzna**: po osiągnięciu 60 lat życia i 25 latach pracy, w tym co najmniej 15 lat pracy nauczycielskiej.

Zachowane zostało również prawo do wcześniejszej emerytury dla nauczycieli akademickich (mężczyzna: 60 lat życia i 30 lat pracy w tym 20 lat w szkolnictwie i instytucjach naukowych, kobieta: 55 lat życia i 25 lat pracy, w tym 20 lat w szkolnictwie lub instytucjach naukowych).

3. Jakie okresy zalicza się do stażu pracy dla uzyskania prawa do emerytury.

Nowa ustawa emerytalna wprowadza dwa rodzaje okresów.

Okresy składkowe: okresy opłacania składek na ubezpieczenie społeczne, zatrudnienie po ukończeniu 15 lat życia w wymiarze nie niższym od 1/2 etatu, pracy przymusowej w III Rzeszy i ZSRR, czynnej służby wojskowej, bezrobocia i inne wymienione w ustawie.

Okresy nieskładkowe: działalność kombatanckiej (w wymiarze podwójnym), internowania, urlopu wychowawczego oraz przerw w zatrudnieniu związanych z wychowaniem dziecka w wieku do lat 4 (w sumie nie więcej niż 6 lat), nauki w szkole wyższej i inne. Okresy nieskładkowe nie mogą przekraczać 1/3 uznanych i zaliczonych okresów składkowych.

4. Czy za podstawę wymiaru emerytury można przyjąć wynagrodzenie otrzymywane w okresie ostatnich 12 m-cy zatrudnienia?

Nie. Do podstawy wymiaru emerytury pracownik może podać — w okresie do 31.12.92 r. tylko wynagrodzenie otrzymywane w 3 kolejnych wybranych przez niego latach kalendarzowych z okresu ostatnich 12 lat zatrudnienia. W następnych latach po 1992 r. — wynagrodzenia będzie można podać z 4, 5 itd. — lat zatrudnienia.

5. Jeżeli pracownik był zatrudniony w zakładzie macierzystym i dodatkowo w drugim zakładzie, czy ma prawo do wliczenia do podstawy wymiaru jego emerytury również wynagrodzenie z drugiego zakładu?

Tak. Pod warunkiem, że praca w drugim zakładzie wykonywana była w okresie co najmniej 5 kolejnych lat.

6. Jak oblicza się podstawę wymiaru emerytury?

Podstawową sprawą jest obliczenie wskaźnika wysokości podstawy wymiaru emerytury, tj. procentowego stosunku otrzymywanych w 3 kolejnych wybranych latach wynagrodzeń pracownika — do wysokości przeciętnych wynagrodzeń w tych latach w gospodarce społecznej. Średnia arytmetyczna tych procentów z 3 lat stanowi wskaźnik wysokości podstawy wymiaru emerytury. Może to być zatem np. 90 proc., 100 proc., 120 proc. itd. Nie może jednak przekraczać 250 proc.

Wskaźnik ten mnoży się następnie przez kwotę przeciętnego wynagrodzenia, stanowiącą podstawę ostatnio przeprowadzonej waloryzacji. Wynosi ono obecnie 1 700 tys. zł.

Dla emeryta, który ma obliczony wskaźnik w wysokości 90 proc. podstawa wymiaru jego emerytury wynosi zatem 1 530 tys. zł, ze wskaźnikiem 100 proc. — 1 700 tys., ze wskaźnikiem 120 proc. — 2 040 tys. zł. Najwyższa podstawa ze wskaźnikiem 250 proc. może wynosić 3 250 tys. zł.

Przeciętne wynagrodzenie w gospodarce społecznej w latach 1950—1990 wynosiło:

1978 r. — 4 887 zł	1985 r. — 20 005 zł
1979 r. — 5 327 zł	1986 r. — 24 095 zł
1980 r. — 6 040 zł	1987 r. — 29 184 zł
1981 r. — 7 689 zł	1988 r. — 53 090 zł
1982 r. — 11 631 zł	1989 r. — 206 758 zł
1983 r. — 14 475 zł	1990 r. — 1 029 637 zł
1984 r. — 16 838 zł	

7. Jakie są zasady obliczenia wysokości emerytury?

Wysokość emerytury zależy od dwóch czynników:

- wysokości wynagrodzeń pracownika otrzymywanych w 3 kolejnych latach i obliczonego na tej podstawie wskaźnika i następnie podstawy wymiaru jego emerytury;

- stażu-pracy.

Wysokość emerytury oblicza się w sposób następujący:

- 24 proc. od tzw. kwoty bazowej, tj. od przeciętnego wynagrodzenia stanowiącego podstawę ostatnio przeprowadzonej waloryzacji emerytur. Wynosi ona obecnie 1 700 tys. zł;

- 1,3 proc. podstawy wymiaru emerytury za każdy tzw. rok składkowy;

- 0,7 proc. podstawy za każdy rok okresów nieskładkowych.

Dla przykładu: emeryt mający 90 proc. wskaźnik wysokości emerytury i którego podstawa wymiaru wyniosła 1 530 tys. zł, a staż pracy 30 lat składkowych otrzyma emeryturę: 24 proc. od 1 700 tys. zł = 408 tys. zł plus 30 razy po 1,3 proc., czyli 39 proc. od jego podstawy wymiaru, tj. od kwoty 1 530 tys. zł = 596,7 tys. zł. W sumie jego emerytura będzie wynosić 1 004 700 zł.

8. Czy do emerytury przysługują dodatki? Np. 15 proc. dodatek za pracę nauczycielską, za odznaczenia i inne?

Do emerytury przysługują dodatki: rodzinny, pielęgnacyjny (dla osób które ukończyły 75 lat życia), dodatek kombatancki i za tajne nauczanie. Żadne inne dodatki nie przysługują. Nauczyciele stracili więc prawo do 15 proc. dodatku. Emeryci, którzy mają uprawnienia inwalidy wojennego, np. z tytułu więzienia w obozie koncentracyjnym oraz inwalidzi z tytułu wypadku przy pracy lub choroby zawodowej otrzymują emeryturę i połowę renty inwalidzkiej, lub odwrotnie.

REWALORYZACJA EMERYTUR

1. Czy należy składać do Oddziału ZUS wnioski o dokonanie rewalforyzacji, tj. obliczenie nowej wysokości otrzymywanej emerytury?

Nie ma takiego obowiązku. Osobom, które w dniu wejścia w życie omawianej ustawy przysługują emerytury — rewalforyzacji dokonuje się z urzędu z ważnością od 1 listopada 1991 r. Wg zapewnień ZUS w grudniu emeryci otrzymają emerytury w zrewalforyzowanej wysokości z wyrównaniem za listopad.

2. Na czym polega rewalforyzacja wypłacanych dotychczas emerytur?

ZUS na podstawie posiadanych dokumentów emeryta oblicza jego wskaźnik wysokości podstawy wymiaru emerytury, tj. procentowy stosunek wysokości wynagrodzenia pracownika przyjętego dla obliczenia wysokości jego emerytury — do wysokości przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce społecznej w tym okresie (90 proc., 100 proc., 120 proc. — najwyżej 250 proc.). Na tej podstawie oblicza się nową wysokość podstawy wymiaru emerytury pracownika.

Nową wysokość emerytury oblicza się wg zasad podanych w p. 7 (24 proc. od kwoty bazowej czyli od 1 700 tys. zł + 1,3 proc. za każdy rok zatrudnienia — od podstawy wymiaru emerytury pracownika). Ważna uwaga: wszystkie okresy pracy emeryta — traktuje się jako okresy składkowe.

3. Emerytura przyznawana w latach poprzednich obliczana była w zasadzie od wynagrodzeń pracownika z okresu ostatnich 12 m-cy zatrudnienia. Czy można wystąpić do ZUS z wnioskiem, aby rewalforyzacji emerytury dokonał na podstawie wynagrodzeń z 3 kolejnych lat wybranych przez emeryta z okresu ostatnich 12 lat jego zatrudnienia?

Istnieje taka możliwość, jeżeli wniosek zostanie zgłoszony do ZUS w terminie do 31 grudnia 1992 r. i warunek drugi: emerytura przyznana została przed 1990 r.

4. Nowe przepisy ustawy emerytalnej dopuszczają możliwość zaliczenia do stażu pracy — jako okres nieskładkowy — okres studiów w szkole wyższej, również w przypadku, gdy studia nie były poprzedzone zatrudnieniem, jak to było dotychczas.

Czy można zatem wystąpić do ZUS o zaliczenie okresu studiów i w związku z tym zwiększenie wysokości emerytury? Czy można wystąpić o zaliczenie innych okresów, np. opieki nad dzieckiem w wieku do lat 4? Istnieje taka możliwość. Ale w takich przypadkach, jak również, gdy emeryt wystąpi z wnioskiem o przyjęcie do ustalenia jego podstawy wymiaru emerytury z 3 lat — o czym była mowa w poprzednim punkcie — ZUS dokona obliczeń wysokości emerytury w oparciu o podział okresów zatrudnienia na okresy składkowe (1,3 proc. za każdy rok) i okresy nieskładkowe (0,7 proc. za każdy rok).

5. Czy można pobierając emeryturę jednocześnie pracować? Jeżeli tak, to w jakim wymiarze?

Wypłatę emerytury zawieszają się w całości tylko tym emerytom, którzy przeszli na emeryturę na podstawie art. 27 ustawy emerytalnej z 14.12.82 r. i podjęli zatrudnienie. Dotyczy to osób, które przeszły na emeryturę bez względu na wiek i miały okres zatrudnienia: mężczyźni — 40 lat, kobiety — 35 lat — w związku z likwidacją zakładu pracy. Do czasu osiągnięcia wieku emerytalnego, tj. 65 lat mężczyźni i 60 lat kobiety — nie mogą oni osiągać żadnego wynagrodzenia. Emerytura zawieszają się również wszystkim innym emerytom, jeśli ich wynagrodzenie z tytułu wynagrodzenia lub innej pracy zarobkowej przekracza 120 proc. kwoty bazowej. (Kwota bazowa wynosi 1 700 tys. zł).

Nie zawieszają się wypłaty emerytury, w tym również tym emerytom, którzy przeszli na wcześniejsze emerytury (np. nauczycielom) — w oparciu o inne przepisy niż wymienione w art. 27 ustawy emerytalnej z 14.12.82 r. — jeśli ich wynagrodzenie lub dochody nie przekroczy 60 proc. kwoty bazowej, czyli obecnie 1 020 tys. zł miesięcznie.

W wypadku osiągnięcia przez tych emerytów wynagrodzeń lub dochodów w granicach 60—120 proc. kwoty bazowej — wysokość emerytury obniża się o 24 proc. kwoty bazowej, tj. obecnie o 408 tys. zł miesięcznie.

Wpływ na zawieszenie wypłaty emerytury lub jej zmniejszenie ma więc nie wymiar zatrudnienia, lecz wysokość osiąganego wynagrodzenia lub dochodu. Zarówno emeryt, jak i zakład pracy mają obowiązek zawiadomić ZUS o wysokości osiąganych wynagrodzeń lub dochodów.

6. Od jakiej daty obowiązują ograniczenia w sprawie wysokości osiąganych przez emerytów wynagrodzeń i dochodów? Czy od 1 listopada 1991 r.?

Nie. Od 1 stycznia 1992 r.

Ważne dla nauczycieli. Omawiane przepisy w sprawie zawieszenia lub zmniejszenia wysokości emerytur mają w stosunku do nauczycieli zastosowanie dopiero od 1 września 1992 r. Do tej daty obowiązują ich dotychczasowe przepisy, tj. ich emerytura ulega zawieszeniu, gdy są zatrudnieni w pełnym wymiarze godzin. Mogą zatem otrzymywać wynagrodzenie do 1.09.92 r. w wysokości, przekraczającej 60 czy nawet 120 proc. kwoty bazowej — bez obawy zmniejszenia lub zawieszenia emerytury.

7. Czy przyznane po 1 listopada 1991 r. i rewalforyzowane od tej daty dotychczasowe emerytury pozostaną w tej samej wysokości w 1992 r. i w latach następnych?

Nie. Emerytury i dodatki do nich będą podwyższane w miarę wzrostu płac — czyli waloryzowane. Waloryzację przeprowadza się wtedy, gdy przeciętne wynagrodzenie w kraju w ostatnim kwartale wzrosło o ponad 5 proc. w porównaniu z kwartałem, w którym była ostatnio przeprowadzona waloryzacja.

8. Czy zmiany w ustawie emerytalnej dotyczą tzw. osiemdziesięciolatków?

Nie. Emeryci, którzy do 31.12.90 r. ukończyli 80 lat mają obliczone emerytury wg innych, korzystniejszych przepisów (25 proc. kwoty bazowej i 1,5 proc. za każdy rok pracy). Ich świadczenia zmniejszą się od 1 stycznia 1992 r. tylko wtedy, gdy ich podstawa wymiaru przekraczała dotychczas 250 proc. tegorocznej średniej krajowej — która jak podawaliśmy wynosi 1 700 tys. zł. Emeryci, którzy 80 lat skończyli już w 1991 r. — mają zrewalforyzowane emerytury wg omówionych zasad.

UWAGA. Ustawa, której treść omówiliśmy, straci moc po 2 latach, tj. 31 grudnia 1993 r. Do tego czasu Sejm powinien uchwalić nową ustawę emerytalną.

W bieżącym numerze „Głosu” omówiliśmy tylko sprawy emerytów. Zasady przyznawania i rewalforyzacji rent inwalidzkich są takie same. Sprawy szczegółowe dotyczące rent inwalidzkich omówimy oddzielnie.



dla uczniów szkół podstawowych i średnich emitowane w programach II i IV Polskiego Radia w dniach od 9 do 13 XII 91 r.

Poniedziałek 9 XII

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III; omówienie programu i piosenka na dzień dobry; Wędrowki włóczykijów — Morze (15 min.); angielski dla nas; gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny

obrazek (aud. muzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Stanisław Goszczurny „Opowiadki dla Kubusia” — fr. książki (5 min.); gramy na klawiszach (aud. muzykalniająca) (7 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: Gorąca planeta

15.00—15.30 REPETYTORIUM: Był rok 1990.

Wtorek 10.12

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III; omówienie programu i piosenka na dzień dobry; Inne takie same — o dzieciach niepełnosprawnych (15 min.); angielski dla nas; gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. muzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Stanisław Goszczurny „Opowiadki dla Kubusia” — fr. książki (5 min.); Teatr dla przedszkolaków — „Dzieci z ulicy Pogodnej”, słuch. Ireny Landau (prem.) (15 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: Pospolita rzecz — czy niepospolita — „Historia najnowsza, cożeś ty za pani?” czyli galeria postaci ostatniego półwiecza.

15.00—15.30 REPETYTORIUM: Geo — znaczy Ziemia.

Środa 11 XII

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III; omówienie programu i piosenka na dzień dobry; Skąd my to mamy? — zabawki (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. muzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Stanisław Goszczurny „Opowiadki dla Kubusia” — fr. książki (5 min.); Klub Do-re-mi (7 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: Wokół Ziemi — „Parki i rezerwaty świata”.

15.00—15.30 REPETYTORIUM: Historia i kultura.

Czwartek 12 XII

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III; omówienie programu i piosenka na dzień dobry; Od bieguna do bieguna: Kolebka życia — morza i oceany (15 min.); angielski dla nas; gimnastyka na wesoło

(5 min.); muzyczny obrazek (aud. muzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Stanisław Goszczurny „Opowiadki dla Kubusia” — fr. książki (5 min.); zabawy przy muzyce (aud. muzykalniająca) (15 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: Gospoda pod gęsim piórem „Sztuka rozmowy”.

15.00—15.30 REPETYTORIUM: W 44 dni dookoła świata (geografia).

Piątek 13 XII

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III; omówienie programu i piosenka na dzień dobry; Teatr szkolny „Zima Kubusia Puchatka” (15 min.); angielski dla nas; gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. muzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Stanisław Goszczurny „Opowiadki dla Kubusia” (5 min.); muzykujemy (7 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: Stare i nowe — Pieniądze społeczne.

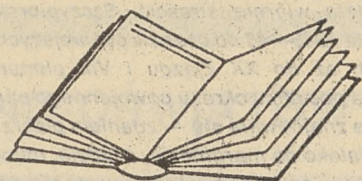
15.00—15.30 REPETYTORIUM: Odczytane na nowo — Turpizm polski, czyli Stanisław Grochowiak i inni (literatura).

Proponujemy:

„PORADNIK DLA NAUCZYCIELI PRZEDMIOTÓW ZAWODOWYCH”

Autor: Jerzy Poniąkowski

Cena: 10000 zł



Zamówienia:

Ośrodek Kształcenia i Doskonalenia Kadr MCNEMT
ul. Pułaskiego 6/10, 26-600 Radom
telex 672687, fax 44760, tel. 44778

R-204

MATRYMONIALNE

„HALSZKA”® ŻARY
JUŻ 10 LAT POMAGA SAMOTNYM,
KOJARZY MAŁŻEŃSTWA KRAJOWE,
ZAGRANICZNE.

D-337

UWAGA!

Szkoły, kółka i pracownie komputerowe
ZX SPECTRUM, ATARI, TIMEX – FDD 3000

- pełny wybór programów edukacyjnych, użytkowych, gier, instrukcji,
- service komputerów ZX SPECTRUM, TIMEX, stacji FDD 3000, joysticków, interfejsów,
- kupno-sprzedaż ww. sprzętu oraz cartridge,
- dyskiety 5.25", 3.5", 3.0"

OFERTA SPECJALNA DLA SZKÓŁ

- komputerowe testy sprawdzająco-egzaminujące z dowolnego tematu i zakresu nauczania
- obsługa klientów drogą pocztową,
- wystawiamy rachunki,
- informacje po nadesłaniu pytania oraz koperty zwrotnej ze znaczkiem.

„MAVIS”

ul. Piękna 11 m 17
00-549 Warszawa,
tel. 29-87-85, 20-51-25

R-185

Spółka cywilna „STALDREW”

05-350 Pustelnik
woj. siedleckie

oferuje MEBLE SZKOLNE

Ceny producenta
Zapisy i informacje:
Biuro Handlowe

Warszawa, ul. Krasińskiego 10
tel. 39-74-11; 39-59-33
fax 281474, tlx 816311

R-149

WYTWÓRNIA MEBLI SZKOLNYCH

62-300 Września

OFERUJE MEBLE SZKOLNE SPRZĘT SPORTOWY po niskich cenach

Zapewniamy transport,
większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.

Zamówienia kierować: Wytwórnia
Mebli Szkolnych 62-300 Września,
ul. Słowackiego 48, tel. /066/ 361-350

WSZYSTKIE WYROBY
POSIADAJĄ ATESTY OBR./MEN.

R-180

SZACH – KRÓLOWI

pod redakcją

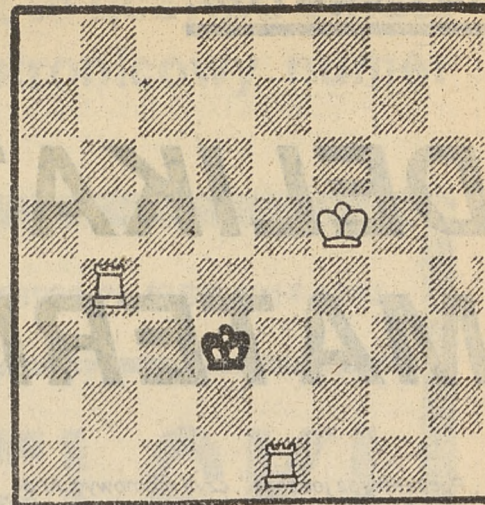
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 32

Mat w czterech posunięciach

Białe: Kf5, Wb4, We1
Czarne: Kd3

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać
w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



KUPNO – SPRZEDAŻ

Skuteczny ziołolek od: miażdżycy,
łuszczyca, nerwicy, cukrzycy, reuma-
tyzmu, stwardnienia rozsianego, krą-
żenia, serca, egzemy. Wysyłam – płatne
przy odbiorze. Porcja na miesiąc 40 000 zł
+ koszt przesyłki. Czesław Okytniuk
21-517 Hanna woj. białkopodlaskie.

D-333

ELEKTRONICZNE ZEGARY WŁĄCZAJĄCE DZWONKI SZKOLNE tańsze od pensji woźnej

– poleca **PAWTRONIK**

02-132 Warszawa *Baleya 10/11*
telefon 659-38-44

R-152

USŁUGI

Sztandary szkolne, organizacyjne,
dorabiam korony do orłów,
wykonuję renowacje sztandarów,
projektowanie sztandarów.

Haft-art. Rynkowska,
Poznań, Ostroroga 21, tel. 67-40-02

D-314

TARCZE SZKOLNE, TORUŃ,
ul. Osiedłowa 33, tel. 111-67,
Gorywoda.

D-301

ZAKOPANE! CALOROCZNY PENSJONAT
ZAPRASZA NA ATRAKCYJNE WCZASY
Z WYŻYWIENIEM, ZIMOWISKA, WYCIECZKI
SZKOLNE. REZERWACJA TEL. /0-165/ 44-39
Zakopane.

D-330

Wideorejestracje konferencji i imprez
szkolnych oraz kopiowanie filmów 8,
16, 35 mm i przezroczy na kasety
video wykonuje:

REKLAMOWA AGENCJA FOTOGRAFICZNA
Warszawa, ul. Ogrodowa 1a, tel. 20-70-73.

D-331

Z głębokim żalem żegnamy zmarłą
dnia 2 listopada 1991 r. w Warszawie

śp.

ZOFIĘ NIEDZIAŁKOWSKĄ

wieloletnią nauczycielkę tajnych kompletów
i Liceum Ogólnokształcącego w Zduńcu k. Łowicza,
historyka, autorkę książek i artykułów naukowych,
cenionego i lubianego pedagoga,
Człowieka wysokich walorów moralnych.

Dyrekcja, Rada Pedagogiczna
i młodzież LO im. Krystyny Idzikowskiej
w Zduńcu.

D-336



Kol. EUGENIUSZ FURMANIAK

Środowiskiem nauczycielskim
gminy Kruszewica wstrząsana
tragiczna wiadomość.
2 listopada 1991 r. odszedł od

nas w wieku 46 lat wspaniały kolega, pedagog,
działacz Związku, dyrektor Szkoły Podstawowej
w Bachorcach. Wiele lat pracy zawodowej i społecznej
poświęcił dla szkoły. Wrażliwość i oddanie
oraz talent pedagogiczny oddał dzieciom
i młodzieży. Zyskał sobie opinię człowieka
godnego zaufania i uznania, serdecznego kolegi
i prawdziwego społecznika.

Ta właśnie postawa sprawiła, że powierzano
Mu różne funkcje społeczne. Przyczynił się do
rozbudowy szkoły w Bachorcach.

Cała Jego działalność, pełna optymizmu,
rozsądku i zrozumienia sprawiła, że kolega
Eugeniusz pozostanie w naszej pamięci
i sercach jako serdeczny przyjaciel w każdej
potrzebie nauczycielskiej.

Koleżanki i Koledzy
Oddziału ZNP
w Kruszewicy

R-199

VULCAN PLAN

KOMPUTEROWY SYSTEM WSPOMAGANIA ZARZĄDZANIA SZKOŁĄ

- ⇒ Plan lekcji
- ⇒ Sekretariat uczniowski
- ⇒ Sekretariat dyrektora
- ⇒ Naliczanie wynagrodzeń

Już 100 szkół w całej Polsce wykorzystuje system VULCAN PLAN.
Obecnie oferujemy poprawioną, udoskonaloną wersję 1.5 pakietu,
opracowaną po zebraniu opinii i doświadczeń dotychczasowych
użytkowników.

Fragменты opinii użytkowników:

- „Program jest dobrze skonstruowany, łatwy w obsłudze i logiczny.”
- „Po rocznym okresie użytkowania można z całą pewnością stwierdzić, że program KADRY + PLACE to system niezawodny i sprawdzający się w warunkach szkolnych.”
- „Praca z programem od początku jest łatwa i bezproblemowa (dobra instrukcja obsługi).”
- „Będąc zwykłym użytkownikiem komputera, a właściwie tylko edytorem tekstów (jestem polonistą), w ciągu 2 dni nauczyłem się obsługi programu i ułożyłem plan dla szkoły. Plan układałem pierwszy raz w życiu, a i tak jest on lepszy pod względem wykorzystania sal i nauczyciele mają mniej okienek, niż w planach układanych ręcznie od 15 lat przez tę samą osobę.”
- „VULCAN PLAN jest narzędziem złożonym ale jego opanowanie szybko przynosi odczuwalne efekty. (Całkowity czas ułożenia planu lekcji wyniósł około 10% czasu pracy metodą tradycyjną.)”

System VULCAN PLAN sprzedajemy także na raty.

Firma VULCAN oferuje również oprogramowanie oraz sprzęt dla
szkolnych pracowni komputerowych.

Informacje, zamówienia:

VULCAN sp. z o.o.
ul. Olszewskiego 8a
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 485927 lub 480158

R-198

Adres redakcji:

ul. Spasowskiego 6/8
00-389 Warszawa
Telefony: 26-34-20,
27-66-30,
centrala: 26-10-11
Telex: 81-68-96
Fax: 26-34-20

„Głos Nauczycielski” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. nac.), Teresa Konarska, Jerzy Krasniewski (kier. działu edukacji i wychowania), Barbara Kozarska (kier. działu technicz.), Jan Rocki (grafik), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (red. nac.), Krystyna Strużyna, Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Kazimierz Wojciechowski (kier. działu prawnego), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Garbolewska (kier. działu administracji), korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum.

Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.
Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Fotoskład i druk: Fundacja Prasowa Solidarności Zakłady Graficzne, 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86.

Zam. 2164

Biuro Ogłoszeń i Reklamy Wydawnictwa „Głos Nauczycielski” 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8,
czynne codziennie w godz. 15.30–17.30, środy i soboty w godz. 9.00–14.00. Informacje tel. 27-66-30, fax
26-34-20, ponadto codziennie pod numerem tel. 48-33-81 po godz. 18.00.

Treść ogłoszeń prosimy przesyłać z dowodem wpłaty do Biura Ogłoszeń i Reklamy. Wpłaty prosimy
dokonywać na konto: PBK III O/W-wa nr 370015-977269-136.

Ceny ogłoszeń: usługi, kupno-sprzedaż, pośrednictwo, szukam pracy, serdeczności, hobby
3000 zł za wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu. Towarzystwo, matrymonialne, komunikaty,
nekrologi 4000 zł. Zatrudnienie, nieruchomości, wypoczynek, ogłoszenia zagraniczne 5000 zł.
Ogłoszenia ramkowe 1 cm² 9000 zł. Zniżki: powtórki ogłoszeń 2 x — 10%, 3 x — 15%,
powyżej 4 x — 20%, powyżej 6 x — 30%. OPLATA W REDAKCJI LUB U AKWIZYTORA 10%
TANIEJ.

Dopłaty: 60% — I kolumna, 20% — II kolumna, 40% — czarna kolumna, 50% — kolorowa
kolumna, 30% — ostatnia kolumna.

Ogłoszenia matrymonialne prosimy nadsyłać wraz z zera dowodu osobistego.
REDAKCJA NIE ODPOWIADA ZA TREŚĆ I SKUTKI OGŁOSZEŃ I REKLAM.

DELIKATNA MATERIA

„Początek raz jeszcze”, czyli rozmowy z Andrzejem Szczypiorskim prowadzone przez Tadeusza Kraśkę, ukazały się w tym roku nakładem Oficyny Wydawniczej „Andy Grafik” w Warszawie. Mamy przed sobą obszerny esej, w którym mieszcza się sądy uczestnika wydarzeń historycznych, myśli pisarza o chwili obecnej, a także jego credo jako artysty, filozofa i człowieka religijnego. Rzecz została napisana (czy wypowiedziana) nie tylko na dzisiaj. Uogólnienia bywają tu śmiałe i dotyczą wielu podstawowych kwestii, w ich liczbie współzycia narodów i naszej ksenofobii.

Szczypiorski odpowiada na pytania Kraśki, więc poważnie rysuje się tu rola tego znanego publicysty. Książka staje się dialogiem dwóch wybitnych partnerów, mimo że chodzi w niej oczywiście głównie o wizerunek autora „Mszy za miasto Arras”.

Cóż więc mówi Andrzej Szczypiorski o sobie? To choćby, że po roku 1985 książki jego zaczęły się cieszyć uznaniem za granicą i wtedy „przez Europę dotarł do Polski”. „Kiedy pisarz jest tak bardzo obecny w świecie, jest obecny także w Polsce”. Nie mógł w tym przeszkodzić nawet stan wojenny. W innym miejscu omawianej książki czytamy: „Jestem pisarzem o nazwisku europejskim (...) jestem człowiekiem całkowicie niezależnym, niezależnym materialnie, co jest niezmiernie istotne”. Nigdy zatem nie myślał Andrzej Szczypiorski o jakiejś karierze. Także wtedy, gdy zaczął odgrywać rolę w życiu politycznym kraju. A była ona znaczna: Popierał KOR, uczestniczył w grudniowym Kongresie Kultury 1981 roku, drukował w wydawnictwach podziemnych, był internowany, no i w czerwcu 89 został senatorem.

Ciekawe, że w swojej bogatej biografii pisarz nie uwzględnił dotąd uczestnictwa w Powstaniu Warszawskim. „Jestem przecież — przypomina autor — jednym z nie tak bardzo licznych pisarzy polskich, którzy przeżyli powstanie warszawskie i brali w nim udział i nie napisałem ani jednego słowa na ten temat”. Wspomni o tych wydarzeniach (niewiele zresztą) dopiero teraz w rozmowie z Kraśką. Dowiadujemy się, że na barykadzie przy Prochowni przeleżał bez mała dwadzieścia dni. Był wtedy ranny („leciutko” — jak zaznacza). Wycofał się potem na Miodową i już na początku września schwytali go Niemcy. Niemal natychmiast trafił do Sachsenhausen. Powstanie pamięta głównie jako płomień. „Nieustanny płomień, błękitny, złoty”. W sumie nie wywarło to większego wpływu na psychikę przyszłego pisarza. Dlaczego — nie wiem.

Co innego obóz. Przebywał w nim przez jakieś osiem miesięcy. Już w czasie pierwszego apelu polski inżynier, tłumacz obozowy, zakatował na oczach tysięcy nowo przybyłego „häftlinga”. Tego samego dnia jakiś Francuz, funkcyjny siedemnastolatek, wyróżnił Szczypiorskiego straszliwie mocno w twarz.

Swoje doświadczenia obozowe ceni pisarz wysoko. Była to potężna próba charakteru, okres „wielkiego hartowania ciała i duszy”, czas niebywałych cierpień fizycznych, przez które postanowił przejść zwycięsko. Znosił bóle głodowe, trwał w chłodzie, próbując się ogrzewać owijaniem nóg i ramion w partyjne, hitlerowskie gazety. W obozie widział się przez chwilę z uwięzionym tam ojcem. Nie mógł jednak stanąć z nim razem do kolumny ewakuacyjnej. Miał przetrąconą nogę. Ojca pognano drogą śmierci, syn pozostał na pryczy i miał być za to rozstrzelany. Jeden i drugi ocalał. Po wielu latach rozłąki zamieszkali razem w kraju. Katowię w Sachsenhausen wspomina Szczypiorski tak, jak na to zasługiwała. Jednego jest pewien: nie bał się. Niczego się nie bał. Smród pamięta, nie strach!

Obozowe przeżycia wpłynęły na sposób jego myślenia. Upoważniły pisarza do wniosków, jakie w omawianej książce powracają ze stanowczością i siłą. Otóż 20-letni wtedy Andrzej Szczypiorski kontaktował się z więźniami wielu narodowości. Widział uprzywilejowanych Duńczyków i Norwegów, którzy wyniosłe odnosili się do cierpiących głód kolegów. Wiele życzliwości doznał za to od Holendrów, zwłaszcza zaś... od Niemców.

Byli to starzy więźniowie z 1934 roku, socjaliści, katolicy, komuniści. „Niesłuchanie solidarni, niesłuchanie przywoici, niesłuchanie uczciwi”. Im nikt nie wmówił, że należą do narodu panów. Pozostali Niemcami prawdziwymi, takimi z powieści Manna czy Zweiga. A SS-owcy? Szczypiorski uważa ich za produkt choroby, zjawisko, którego nie wolno generalizować. „Narodowość nie ma żadnego wpływu na zachowanie się w sytuacji ekstremalnej” — stwierdza pisarz kategorycznie. Dobro lub zło — podtrzymuje taką myśl Tadeusz Kraśko — nie mają żadnego związku z pochodzeniem narodowym. Z pochodzeniem tak, a z przynależnością?

Pożalowania godne są według Andrzeja Szczypiorskiego nasze potoczne sądy, że na przykład Anglicy to nędzne kupczyki, Włosi — jacyś tam mandoliniści, a Rosjanie niewolnicze dusze. Chcąc żyć w nadchodzących czasach, musimy pójść na szeroką współpracę z Niemcami, Czechami, Słowakami, z Francuzami. Powinniśmy też przekazać część swoich „polskich swobód” europejskiej wspólnoty.

Zaczynamy się tych wniosków trochę obawiać. Czy na pewno to, co ma nas łączyć z innymi narodami, trzeba postawić na pierwszym miejscu? Czy za każdą cenę winniśmy się dostosować do nawyków, obyczajów i stosunków panujących w integrującej się Europie (jeśli się ona integruje)? Czy to w końcu prawda, że jesteśmy „zaściankowi, staroświeccy, anachroniczni”? Bywamy nawet straszni, zwłaszcza w sporach politycznych, ale przecież pisarz

w tej właśnie książce apelował, żeby sądów o narodach pochopnie nie uogólniać. Delikatna materia. Można się bać o każde słowo.

Skoro dzięki „Początkowi raz jeszcze” weryfikujemy karty historii, wypadnie wraz z pisarzem zatrzymać się na naszym okresie powojennym. Został on poddany wnikliwej analizie. Powstają najciekawsze fragmenty książki, których felieton nie zdoła wiernie streścić. Szczypiorski oddziela lata 1945—48 od czasów późniejszych, sięgających aż do XX Zjazdu i VIII plenum Gomułki. Na początku okresu powojennego partia w Polsce znajdowała się — zdaniem pisarza — gdzieś daleko na marginesie, a ludzie, mimo prześladowań i zagrożeń, wierzyli w możliwość uczenia się i podjęcia zawodowych prac.

Potem (a chodziło chyba o jakieś III listopadowe plenum 1949 roku) nastąpił stalinizm. Szczypiorski miał wtedy na emigracji ojca, PPS-owca i piśsudczyka, współpracującego ponadto z Wolną Europą. Teścia — byłego prokuratora RP — zaszczyła w kraju bezpieka. Pisarz przypomina, że nie bał się hitlerowskich represji, nawet obozu — teraz dopiero ogarnął go mrok i lęk. „Tamte lata” były jeszcze pełne nadziei — czasy stalinowskie tę nadzieję ludziom odebrały. Do końca życia, do końca świata będzie trwała ta noc — sądzili liczni, może nawet bardzo liczni. Nie istniała żadna opozycja. Wszystko zostało

zmiażdżone. Walec po nas przejechał. Powieszone swoje „nie”, zginiesz i nic się nie zmieni.

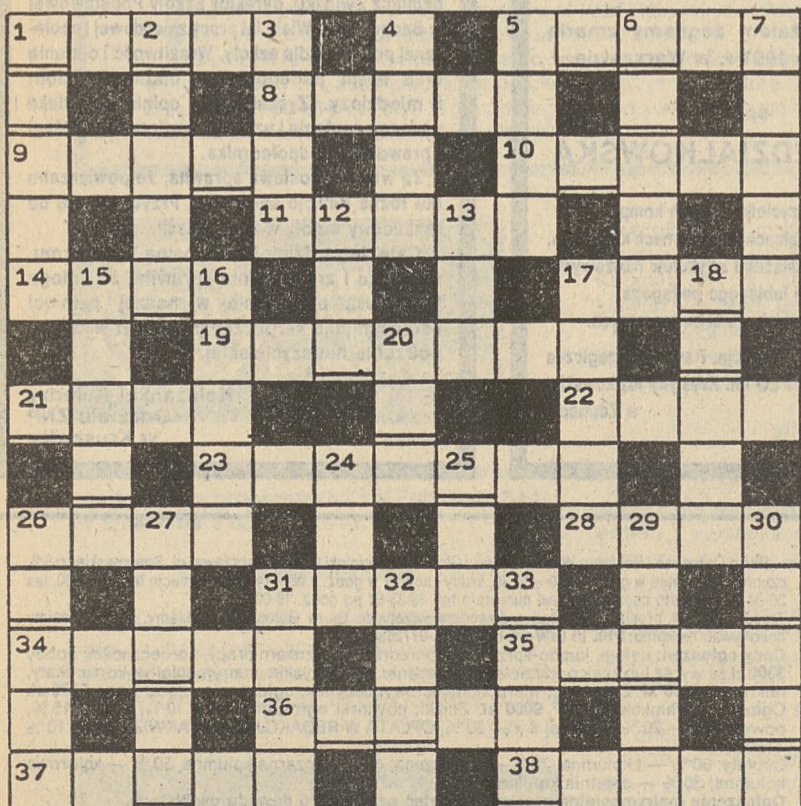
W takiej sytuacji — uważa pisarz — na uznanie, na prawdziwy hołd zasługiwała postawa redakcji „Tygodnika Powszechnego” z Turowiczem, Malewską, Zawiejskim, Zagórskim. Po odmowie napisania laurki o Stalinie dali się oni rozgromić i rozpędzić. Żyli w biedzie, a mimo to trwali przy swoim. „To są ludzie, którzy uratowali etos kultury narodowej” — czytamy. W latach o wiele późniejszych — w tak zwanej dobie marcowej — na podobne słowa uznania zasługuje według Szczypiorskiego tygodnik „Polityka”.

Wróćmy jednak do lat pięćdziesiątych. Zbliżała się w końcu odwilż (Jan Walc przypomina, że to nie jest określenie Erenburga, tylko Mickiewicza). Jaskółkami nowych czasów były podziemne koncerty jazzowe, był przyjazd Juliette Greco, Gerarda Philippe’a... Zanościło się na powolne zmiany i nagle wystąpił Chruszczow ze swoim referatem na XX Zjeździe. W Rosji prelekcję tę udostępnił chyba tylko wybranym kręgom. W Polsce postarano się, żeby dotarła do każdego zakamarka kraju.

„Początek raz jeszcze” pasjonuje jako zapis historii najnowszej. Wypowiedzi pisarza o współczesności zachowam na następny felieton.

Rysuje STOK

SKYSZAKES KOCHANY, ŻE ZERNALISMY JUŻ Z ZASADA GRUBEJ KRECHY...



RADA W RADE (14)

Poziomo:

1) jeżozwierz północnoamerykański, 5) początek wyścigu, 8) pozioma belka wiążąca górne końce słupów, 9) promieniotwórcze At, 10) rzeka w Czecho-Słowacji, dopływ Dunaju, 11) sznurek z pętelką, 14) barwny chalcedon, 17) obrzędowa potrawa żydowska, 19) portowe miasto w Japonii, 21) gwiazdozbiór na sklepowej ładzie, 22) dramat Sofoklesa, 23) utrzymuje się z procentów od wkładów bankowych, 26) dwoje w gwizdku czajnika, 28) napój alkoholowy, 31) pożarna warta, 34) czerwono-brunatny motyl, rusałka, 35) kolebka Asyrii i pierwsza jej stolica, 36) kłusak, 37) angielska odmiana jabłoni wrażliwa

na mróz, 38) drzewo lub krzew z rodziny brzoźowatych.

Pionowo:

1) na marginesie, 2) kotleria, klika, 3) ocena, stopień, 4) wstrząs, 5) własny moment pędu mikrocząstki, 6) elektroda plus, 7) rodzaj drabiny wiodącej pod scenę, 12) nandu, 13) tytuł oficerski w dawnej Turcji, 15) ręczne narzędzie rolnicze i ogrodnicze, 16) nakrycie głowy noszone zwłaszcza przez monarchów asyryjskich i perskich, 17) przebrana u krawca, 18) część pucharu, kielicha, 20) wszystko, cokolwiek istnieje, 24) bogini-niebo w mitologii egipskiej, 25) prawy dopływ dolnej Odry, 26) najważniejszy

w świecie punkt na brzuchu, 27) kolumnada lub otwarta galeria otaczająca dziedzińiec meczetu, 29) południowo-azjatycka małpa wąskonosna, 30) np. as, 31) pierwszy bazarowy klub sportowy, 32) miodowa to spadź, a śmierci luizyt, 33) papuga popielata.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać litery z zaznaczonych pól (kolejno rzędami poziomymi), które utworzą hasło — myśl Wergiliusza.

Rozwiązanie krzyżówki (hasło) prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji z dopiskiem Krzyżówka „Rada w radę” nr 14. Pomiedzy Czytelników, którzy nadesłały prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy NAGRODY.